

GŁOS KATOLICKI

Nr 17 (2002) Rok XLIV

5.5.2002

*Odchodzę
i przyjdę znów
do was*

(J 14, 28)

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

(o obrazie czytaj
wewnątrz numeru)

1,40 euro



Andrea Mantegna - "Wniebowstąpienie" - Florencia



LITURGIA SŁOWA

VI NIEDZIELA WIELKANOCNA - ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Filip przybył do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Tłumy słuchały z uwagą i skupieniem słów Filipa, ponieważ widziały znaki, które czynił. Z wielu bowiem opętanych wychodziły z wielkim krzykiem duchy nieczyste, wielu też sparaliżowanych i chromych zostało uzdrowionych. Wielka radość zapanowała w tym mieście. Kiedy apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc apostołowie wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego.

DRUGIE CZYTANIE

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła

Najdrożsi: Pana Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest. A z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydyenia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają. Lepiej bowiem, jeżeli taka wola Boża, cierpieć dobrze czyniąc, aniżeli czyniąc źle. Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do życia Duchem.

Dz 8,5-8.14-17

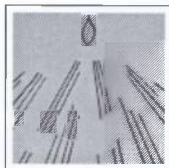
EWANGELIA

J 14,15-21

Słowa Ewangelii według św. Jana

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Poczieszciciela da wam, aby z wami był na zawsze, Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ w was przebywa i w was będzie. Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was. Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie oglądał. Ale wy Mnie widzicie, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was. Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie”.

1 P 3,15-18



Skarżymy się często, że czas płynie zbyt szybko, że go nam brakuje na wykonanie niektórych, nawet koniecznych zajęć. Stąd pośpiech, a niekiedy nawet gonitwa. Goniemy, często nie będąc pewnymi do końca, za czym goniemy.

Wraz z codziennością biegnie, nieubłagane szybko, życie. Zauważamy jak obok nas, z naszego otoczenia odchodzą inni. A kiedy wiemy, że bliska i droga nam osoba ma odejść, to czas z nią spędzany płynie wyjątkowo szybko. Gdy nie jest to odejście w wieczność - odchodzący pociesza nas, że wróci. Mówi: „Jeszcze chwila, a znów się zobaczymy”. Na czas nieobecności daje jakieś rady czy polecenia.

Jezus zapowiada apostołom swoje odejście - pociesza, że to nie jest rozstanie całkowite, że nie zostawi ich sierotami, że będzie prosił Ojca, a da im innego Poczieszciciela - Ducha Prawdy.

Apostołów ogarnia smutek, że Jezus odchodzi i że nie będą mieli okazji widzieć Go wśród siebie, przebywać z Nim codziennie, tak jak człowiek z człowiekiem. Z pewnością też pytają samych siebie, czy w pełni korzystali z Jego obecności, czy okazali Mu swoją miłość. W tych szybko mijających chwilach Jezus zostawia apostołom najważniejsze polecenie i zalecenie - miłość do Boga i bliźniego.

Zmartwychwstały Chrystus Pan, od którego zapaliliśmy w Wielką Sobotę nasze serca, nie zostawił nas sierotami, pozostał z

nami w swoim Kościele, w sakramentach świętych, aby poprzez te widzialne znaki udzielić niewidzialnej łaski. Wypada za-



(FOT. T. RÓŻYCKI)

pytać, jak korzystam z Jego obecności dziś, w Kościele, który sam tworzę. Jak wypełniam w tym Kościele zalecenia miłości względem Boga i bliźnich? Jak bronię i umacniam dziś Chrystusowy Kościół wobec złowrogich sił? Wreszcie trzeba zapytać jak korzystam z sakramentów świętych? Czy przyjąłem już sakrament bierz-

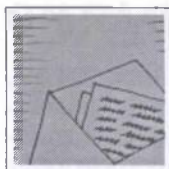
mowania zapewniający całe bogactwo darów Ducha Świętego?

„Jeszcze chwila” - niech to będzie i dla nas ostrzeżenie. Nie tylko Chrystus odszedł do Ojca, lecz odchodzą tam wszyscy ludzie, a tym samym kończy się możliwość okazywania im miłości. Chodzi głównie o tych, z którymi obcujemy bliżej. Czy nie za mało okazujemy im serca, życzliwości, pomocy, czułości? Uczmy się kochać ludzi, bo zbyt szybko odchodzą, a jeśli nie odchodzą, to zbyt często nie wracają. Korzystajmy z okazji, by wykonywać uczynki miłości, bo „jeszcze chwila”, a sami przeminiemy.

„Przyjdę do was”, a raczej to my prędzej pójdziemy do Niego. Niech to nas nie zstrasza, niech raczej pomoże już teraz ocenić, czy będziemy mieli z czym przed Nim stanąć. Czy nasze dłonie będą pełne dobrych uczynków, a serce wypełnione realizacją przykazania miłości Boga i bliźniego? Jeżeli dostrzeżemy jakieś niedociągnięcia czy wręcz braki, to prośmy Zmartwychwstałego, aby „innego Poczieszciciela” dał nam, Ducha Prawdy. Duch Święty wzbudza w Kościele boski niepokój, pobudza do wielkiej akcji, w pracy jest „ochłodą, w skwarze żywą wodą, w płaczu utuleniem”.

Zmartwychwstały Pan pragnie nas obdarzyć pełnią życia. Daje tyle, ile gotowi i zdolni jesteśmy przyjąć. Przyjmijmy jak najwięcej już teraz, bo może została tylko „jeszcze chwila”.

Ks. BRONISŁAW DEJNEKA



telegram do Czytelników

5 maja 2002

Przystępujący do sakramentu bierzmowania wyznają, że wiarę swoją będą mężnie wyznawać, bronić jej i według niej żyć. W tych słowach zawarty jest cały program chrześcijańskiego świadectwa, męstwa i życia. Wśród zmienności i przeciwności losu wartości te często poddawane są przeróżnym próbom. Dzięki mocy wiary i łasce Ducha Świętego możemy trwać w swojej godności i cieszyć się osobistymi zwycięstwami.

Niech zatem radość życia w Duchu i prawdzie będzie naszym udziałem i świadectwem wierności Chrystusowej Ewangelii.

(x.T.D.)

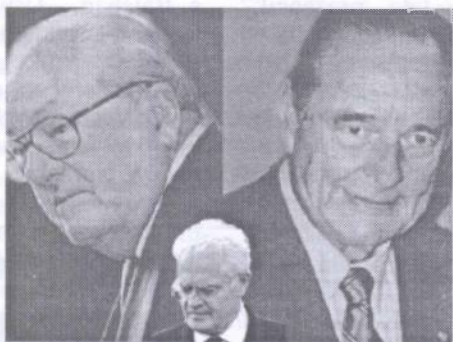
Z satyrycznej teki L.B.



(RYS. LESZEK BIERNACKI)

LE PEN, CZYLI BUDZENIE NA ŻYCZENIE

To bardzo dobrze, że Jean-Marie Le Pen uzyskał tak dużo punktów, że 5 maja stanie do ostatecznej walki o fotel prezydenta Francji naprzeciwko strażnika neogaullistowskich wartości republikańskich Jacquesa Chiraka.



Le Pen - przywódca skrajnej prawicy i twórca Frontu Narodowego, który po zapaści swej partii potrafił po dwóch latach postawić ją na nogi, Le Pen - jednooki spadochroniarz, piniacz, rasista przesiąknięty patologiczną niechęcią do Ameryki i do Unii Europejskiej, który wspólną walutę euro nazywa walutą okupacyjną. Le Pen stwierdzający, że komory gazowe w obozach koncentracyjnych to był detal w historii II wojny światowej. Najstarszy z szesnastki kandydatów przez dziesięciolecie czekał na ten dzień, gdy przejdzie do drugiej tury, a komuniści wreszcie zajmą należne im miejsce w szeregu - to znaczy staną z tyłu jako statysci na francuskiej scenie politycznej. Tak się stało 21 kwietnia 2002 roku i to bardzo dobrze, że tak się stało.

Budzić się ze snu można na kilka sposobów. Jedni, ci nieliczni, mają tak silny budzik biologiczny, że jak sobie powiedzą, że wstaną za kwadrans, to po piętnastu minutach otwierają najpierw jedno oko, potem drugie. Inni szukają pomocy u budzika mechanicznego, zewnętrznego, lub u całej eskadry budzików. Są i tacy, którym najpierw trzeba wylać na głowę kubel zimnej wody, a potem jeszcze wymierzyć kilka potężnych klapsów, aby zupełnie oprzytomnieli i zdali sobie sprawę z tego na jakim żyją świecie. Sukces Le Pena - bo przecież nie wygrana - jest takim klapsem dla tkwiącej w letargu samozadowolenia względnie zdrowej części społeczeństwa francuskiego. I dlatego dobrze, że Le Pen zajął drugie miejsce w pierwszej turze. Bo oto proszę niedzielne południe wyborcze. Montmartre. Serce Paryża. Artysci. Turyści. Prawdziwie paryski nastrój. Słoneczko. Wiosenna, piękna pogoda. Tłumy obiegają stoliczki wystawione przed kafejkami. W pobliskim lokalu wyborczym pustki. Francja drzemie. Francja cieszy się atmosferą niedzielnej, wiosennej nocy. Smakuje go. Bierze do ust. Spija. Francja nie myśli o wyborach, bo sondaże ją upewniły, że z eliminacji zwycięsko wyjdą neogaullista Chirac i socjalista Jospin. Powtórka sprzed siedmiu laty. Nuda. Te same gesty. Te same słowa. Nijaka, mdła kampania przedwyborcza ożywiona tylko wypowiedziami Jospina, a to, że Chirac jest stary, zmęczony i wyjałowiony siedmiolatką w Pałacu Elizejskim, a to, że lepiej zapalić skręta w kuchni we własnym domu niż siadać za kierownicą samochodu po trzech kieliszkach wina. Jaką postawę obywatelską może ukształtować taka kampania?

Ciąg dalszy na str. 10-11

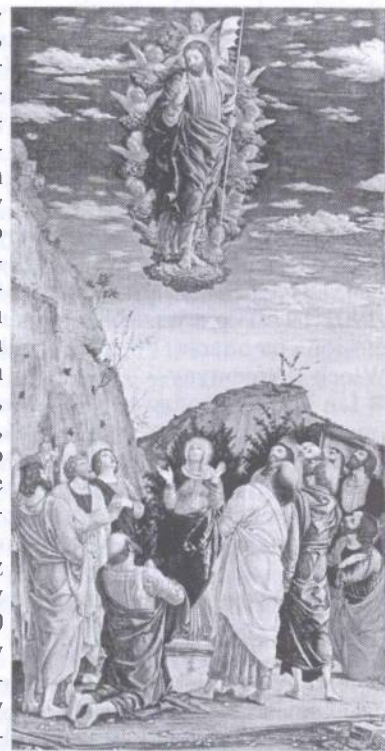
WNIEBOWSTĄPIENIE

Jeszcze z nimi rozmawiał, dodawał otuchy, błogosławił, wróciły dawno wypowiedziane słowa proroka Ezechiela: „Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce z kamienia, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali”. Czas odejścia zbliżał się. Ewangelia według św. Łukasza mówi, iż rozstanie z wybranymi uczniami nastąpiło w Betanii, blisko Jerozolimy, miejsca tajemnicy i chwały krzyża, miejsca Zmartwychwstania Pańskiego. Przez trzy lata uczniowie Jezusa byli świadkami wielkiej miłości. Zrozumieć i praktykować tak delikatne i osobliwe uczucie nie było łatwo, a Nauczyciel był wymagający, do tego często mówił o odejściu. Trudno było w to uwierzyć i z tym się pogodzić.

Na obrazie Andrea Mantegni, malarza należącego do generacji wielkich mistrzów pędzla okresu Renesansu, rozstanie Jezusa z uczniami i z Maryją odbywa się w surowym skalistym pejzażu, skąpym w roślinność, na tle nieba, po którym w dzień jasny i pogodny wędrują obłoki. „Wniebowstąpienie” to część tryptyku zatytułowanego „Adoracja Królów”. Trzecim tematem jest „Obrzezanie”. Dzieło to, w pierwotnym przeznaczeniu, powstało dla kaplicy Castello di Goito, obecnie znajduje się w zbiorach florenckiego muzeum.

Krytycy sztuki sugerują, iż obraz został namalowany prawdopodobnie około 1460 roku, pochodzi więc z czasów osiedlenia się artysty w Mantui, dokąd został zaproszony przez Ludwika Gonzagę, tamtejszego władcę. Trzy sceny tryptyku - dwie boczne o wymiarach 86 cm na 42,5 cm, środkowa znacznie szersza - noszą w sobie wiele charakterystycznych cech malarstwa Mantegni.

Spoistość przestrzeni z surowością ukazywanego pejzażu, zarys sylwetki ludzkiej silnie zbudowanej i dużych rozmiarów, ostrość i siła koloru - to właśnie podkreśla dramat bądź emocje rozgrywających się wydarzeń. Malarstwo Mantegni utrzymuje się w konwencji rzeźbiarskiej, kompozycje stają się wymowne przez wyraźne zaznaczenie tego, co stanowi centrum wydarzenia.



Ciąg dalszy na str. 5



życie Kościoła

KRAJ

■ Hasłem sierpniowej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski będzie werset z listu św. Pawła Apostoła do Efezjan: „Bóg bogaty w miłosierdzie”.

■ „Umiłować Chrystusa” to hasło programu duszpasterskiego na rok 2002/2003. Prowadzi nas ono do liturgii - powiedział KAI abp Damian Zimoń, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa Ogólnego Konferencji Episkopatu Polski. - Chcemy, żeby uczestnictwo w Mszy św. było bardziej świadome. Homilie niedzielne powinny spełniać rolę stałej katechezy całych rodzin uczestniczących w Mszach św. W przyszłym roku księża powinni zwrócić szczególną uwagę nie tylko na komentowanie czytań z Pisma świętego, ale także na wyjaśnianie znaków liturgicznych. Dzięki takiej formie homilii wierni będą mogli lepiej zrozumieć wewnętrzną więź łączącą Słowo Boże i czynności liturgiczne uobecniające te same tajemnice wiary. Wielką pomocą dla księży może być nowe wydanie Mszału Rzymskiego. Nie jest on jeszcze przetłumaczony na język polski, ale już można czerpać z niego pewne inspiracje. Zachęca on np. do częstszej niż dotychczas praktyki Komunii św. pod dwiema postaciami. To z pewnością pełniej ukaże wymiar Mszy św. jako Uczty - dodał arcybiskup.

WATYKAN

■ Sześcioro nowych błogosławionych wyniósł na ołtarze Jan Paweł II 14 kwietnia. Jest wśród nich s. Maria Romero Meneses (1902-1977) - pierwsza Nikaraguanka wyniesiona na ołtarze. Pozostali pochodzą z Włoch i Argentyny.

■ Jan Paweł II zadzwonił 16 kwietnia do franciszekanów z obłożonej bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem. „Odwagi - powiedział Papież - śledzimy rozwój wypadków, modlimy się za was i dziękujemy za waszą postawę w tych trudnych chwilach, i za to, że służycie bazylice narodzenia naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

ZAGRANICA

■ Kościół katolicki na Filipinach rozpoczął kampanię głoszenia Słowa Bożego za pomocą SMS-ów. Nowy sposób katechizacji nazwany „katekstyzmem” polega na przesyłaniu na telefony komórkowe wiadomości tekstowych zawierających postania duszpasterskie, modlitwy oraz losowo wybrane cytaty z Biblii. Jest to pierwsza na świecie tak masowa akcja Kościoła wykorzystująca systemy łączności bezprzewodowej. Ma ona na celu dotarcie głównie do młodych ludzi, którzy zabiegani i zapracowani oddalają się od tradycyjnych kontaktów z Kościołem.

MIŁOSIERDZIE BOŻE TO MIŁOŚĆ ZA DARMO

Miłosierdzie Boże to miłość otrzymana za darmo - uważa s. Anna Bałchan ze zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej z Katowic, która na co dzień pomaga prostytutkom odmienić ich życie. Jej zdaniem, wszyscy chrześcijanie są powołani do tego, by być zacznym bezinteresownej miłości do drugiego człowieka. Taka miłość ma moc uzdrawiającą - podkreśla.

- Tylko dzięki miłości miłosiernej Jezusa mam siły żyć, pracować i mieć nadzieję na niebo - mówi s. Anna. Jej zdaniem trzeba pamiętać, że niezależnie od tego jacy jesteśmy i w którym momencie swojej drogi, każdy z nas jest niezwykle ważny dla Ojca w niebie. Nawet popełnione przez człowieka błędy można obrócić w dobro. - Miłosierdzie Boże to taki „prezencik”, „darmocha”, na którą nie można zasłużyć. Tę miłość po prostu się dostaje - powiedział.

Jej zdaniem, prostytutki, którym pomaga na co dzień odnaleźć właściwą drogę życia, dzięki miłosierdziu Bożemu doświadczają rzeczy niezwykłych. - Często pracu-

ję w ten sposób, bo nie doświadczyły wcześniej bezinteresownej miłości - uważa s. Anna. Rodzina, przyjaciele i znajomi nauczyli je, że za każde uczucie trzeba płacić, że nie można otrzymać niczego za darmo. A to nie ma nic wspólnego z miłością, relacja „coś za coś” to czysty interes. Dlatego ważne jest, by na ich drodze życia stanął ktoś, kto obdarzy ich miłością, która niczego w zamian nie oczekuje.

- My, chrześcijanie, wszyscy jesteśmy powołani do tego, by być zacznym bezinteresownej miłości w świecie, miłości miłosiernej, bo taką obdarza nas Bóg - uważa s. Anna. Jej zdaniem, taka miłość ma moc uzdrawiającą.

- Miłosierdzie Bożego sama doświadczam najczęściej w sakramencie pokuty - mówi s. Bałchan. - Uświadamiam sobie, że jestem człowiekiem grzesznym i dlatego nie mam prawa nikogo oceniać. Miłość Jezusa Miłosierdnego jest dla s. Anny wzorem traktowania innych, ale również samej siebie, ponieważ czasem najtrudniej jest wybaczyć coś sobie.

(KAI)

LOS DZIECI NIEOCHRZCZONYCH

Jaki los dzieci zmarłych bez chrztu? Biskupi wierzą, że zostaną zbawione. Konferencja Episkopatu Polski na prośbę Stolicy Apostolskiej wypowiedziała swoją opinię nt. losu dzieci zmarłych bez chrztu.

Polscy biskupi są zdania, że „nieskończone miłosierne Bóg nie może się przecież zgodzić, aby zupełnie niewinne dzieci nie zostały zbawione” - tak wyjaśnia teologiczne stanowisko episkopatu bp Stanisław Wielgus z Płocka, wieloletni rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Przypomniał on, że od samego początku istnienia Kościoła w doktrynie chrześcijańskiej bardzo wyraźnie podkreślano, iż warunkiem zbawienia jest wiara i chrzest. Traktowano to bardzo rygorystycznie i właściwie do Soboru Watykańskiego II można było mówić o czymś w rodzaju „ekskluzywnego rozumienia zbawienia”, co znaczyło m.in., że tylko ochrzczeni z wody mogli być zbawieni.

Dopiero Sobór Watykański II podszedł do tego problemu inaczej i wyakcentował prawdę, że „Chrystus pragnie zbawienia wszystkich ludzi, jacy kiedykolwiek żyli, żyją i żyć będą”, oraz zaznaczył, że jest to również pragnieniem Kościoła, aby zbawienia dostąpili także ludzie, którzy nie ze swej winy nie słyszeli o wierze chrześcijańskiej, ale żyją uczciwie i kierują się sumieniem w swoim postępowaniu.

- Ludziom, z różnych kultur, którzy nie słyszeli o chrześcijaństwie, ale żyją uczciwie i pragną jak najlepiej postępować nie można odmawiać szansy na zbawienie - mówi bp Wielgus. Jeżeli w stosunku do dorosłych Kościół przyjmuje takie rozwiązanie, to tym bardziej w stosunku do dzieci, które zmarły bez chrztu.



Jednocześnie hierarcha podkreśla, że poruszany problem teologiczny jest kwestią wiary, a nie wiedzy.

ANNA WOJTAS (KAI)

Darmową książkę o Bożym miłosierdziu rozsyła firma Romana Kluski - „ProDoKs”. Za publikację nie trzeba nic płacić, wydawca pokrywa nawet koszt przesyłki. A wszystko po to, by Polacy mogli dobrze przygotować się do zbliżającej się pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Publikację „Święta Siostra Faustyna i Boże Miłosierdzie” autorstwa ks. Józefa Orchowskiego można zamówić wieloma kanałami. Można zadzwonić (0 801 11 53 58), wysłać fax z zamówieniem (0-prefix-18 44 40 250) lub napisać maila: info@prodoks.pl. Specjalny formularz znajduje się również na stronie internetowej wydawnictwa: www.prodoks.pl. Roman Kluska jest głównym sponsorem budowy sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. Przez wiele lat był prezesem Optimusa, jednej z największych polskich firm komputerowych.



Ex libris

DLACZEGO CELIBAT?

Argumentów za utrzymaniem celibatu nie można szukać ani w Piśmie Świętym, ani w wielowiekowej tradycji Kościoła. Dostarcza je w pełni dopiero teologia stale dojrzewająca do pełniejszego ujęcia tajemnicy - uważa ks. Grzegorz Ryś. W swojej książce zatytułowanej po prostu „Celibat” przedstawia długą i trudną historię wprowadzania prawa bezżenności księży.

Celibat to jeden z najczęściej krytykowanych elementów praktyki Kościoła. Widzi się w nim przyczynę spadku powołań, obwinia o kryzysy moralne duchowieństwa i - co za tym idzie - spadek zaufania wiernych do swoich pasterzy. Lista zarzutów stawianych przez środowiska liberalne nie zmienia się od lat. Książka ks. Grzegorza Rysia wypełnia dotkliwą lukę w wiedzy o historii i genezie tej praktyki. Stanowi rzetelne, znakomicie udokumentowane studium historyczne.

Celibat - z punktu widzenia teologii - jest duchowym utożsamieniem się z Chrystusem i wyrazem oblubieńczej miłości do Kościoła, do której powołany jest kapłan. Autor przypomina, że życie księży w celibacie daje Kościołowi prawo do pełnego dysponowania osobą kapłana. Ks. Ryś stara się też odpowiedzieć na pytanie, czym celibat nie jest. Według nauczania Kościoła, „celibat nie jest warunkiem koniecznym kapłaństwa i nie jest quasi-manichejskim odrzuceniem małżeństwa”. W ten sposób odnosi się z szacunkiem do tradycji Kościoła wschodniego. Współcześni papieże tłumacząc potrzebę zachowania prawa celibatu pomijają też milczeniem podnoszoną najczęściej we wczesnych wiekach chrześcijaństwa kwestię „czystości rytualnej”. Nie można bowiem stwierdzić, że życie zgodnie z jednym sakramentem (małżeństwa) może czynić człowieka niegodnym sprawowania drugiego (Eucharystii).

Zdaniem ks. Rysia, długa i trudna historia wprowadzania prawa celibatu w Kościele katolickim „wyprzedziła” jego, wypracowaną stosunkowo niedawno, teologię. Przekonywujące argumenty teologiczne wysunięto dopiero w ostatnich dziesięcioleciach. Dlatego powodów, dla których Kościół opowiada się za celibatem należy szukać w teologii, stale dojrzewającej do pełniejszego ujęcia tajemnicy niż w wielowiekowej tradycji czy Piśmie Świętym. Zdaniem ks. Rysia, najmocniejszym nowotestamentowym argumentem za przeżywaniem kapłaństwa w celibacie jest przykład samego Jezusa. Autor podkreśla jednak, że jedynie przykład, ponieważ nie ma w Nowym Testamencie takiego nakazu ani normy prawnej.

Ks. Ryś sięgnął do wielu źródeł, by przedstawić historię wprowadzania prawa celibatu dla kapłanów w Kościele katolickim. Nakaz wstrzemięźliwości seksualnej du-

chownych po raz pierwszy jasno wprowadził synod obradujący w Elwirze na początku IV wieku. W zachowanych dokumentach czytamy, że „biskupom, prezbiterom i diakonom, czyli wszystkim duchownym pełniącym posługę, nie wolno w żaden sposób współżyć ze swoimi żonami i płodzić dzieci; ktokolwiek zaś to uczyni, będzie pozbawiony godności stanu duchownego”. Jednak kanon z Elwiry nie stał się powszechnym prawem Kościoła katolickiego. Nie był nim tak dalece, że jeszcze w IV wieku w Kościele zdarzały się całe „dynastie” kapłańskie: patron Irlandii, św. Patryk był synem diakona i wnukiem kapłana, a papież Sylwester (536-537) objął stolicę biskupią (choć nie bezpośrednio) po swoim ojcu, papieżu Hormizdasie (514-523). Jeszcze w piątym wieku w przepisach z soboru w Chalcedonie znaleźć można takie pojęcia jak „episcopia” (żona biskupa), „presbytera” (żona kapłana), „diaconissa” (żona diakona) i „subdiakonissa” (żona subdiakona). Wynikało to z tego, że minimalny wiek wymagany do święceń kapłańskich wynosił 30 lat i z reguły dochodzący do nich mężczyźni zdążyli już pozakładać rodziny. Sytuację dodatkowo komplikowały tzw. „małżeństwa tajne”, których ważność Kościół uznawał aż po Sobór Laterański IV w 1215 roku.

Mimo wprowadzania coraz surowszych zakazów i nakazów, a także kar do 10 lat pokuty za niewstrzemięźliwość duchownych, w praktyce celibat nie był prawem powszechnie przestrzegany.

Historycy zgodnie przyznają, że prawdziwym przełomem dla wprowadzenia celibatu w życie było postanowienie Soboru Trydenckiego z 1563 roku. Wprowadził on seminaria duchowne jako najwłaściwszą, a z czasem jedyną drogę do kapłaństwa. Ustalono w potrydenckim Kościele praktykę udzielania święceń nieznanym mężczyznom Kościół łaciński zapisał ostatecznie w ogłoszonym w 1917 roku Kodeksie Prawa Kanonicznego.

W przystępny, a niekiedy dowcipny sposób ks. Ryś przedstawił nie tylko historię sporów wokół celibatu od początków chrześcijaństwa, aż po lata 80. XX stulecia, ale także przybliżył czytelnikowi mentalność ludzi średniowiecza, ich stosunek do ciała, małżeństwa i dziewcząt.

Ks. Grzegorz Ryś (ur. w 1964 roku) jest doktorem habilitowanym, adiunktem na Wydziale Historii Kościoła Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Wcześniej wydał głośną i szeroko recenzowaną „Inkwizycję” oraz rozprawę habilitacyjną: „Jan Hus wobec kryzysu Kościoła doby wielkiej schizmy”.

(KAI)

Ks. Grzegorz Ryś, „Celibat”, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2002.

Dokończenie ze str. 3

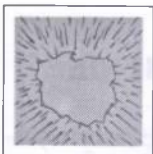
WNIEBOWSTĄPIENIE

Mantegna namalował chwałę Zmartwychwstałego. Chmura aniołów uformowana w płomień, sprawiający wrażenie języka ognia otacza masywną, jakby wyciosaną z kamienia sylwetkę Chrystusa unoszącego się ponad ziemią. Okryty szatą koloru ciemno zielonego z idealnie harmonizującą czerwoną tuniką, w którą malarz przybrał Syna Człowieczego majestatycznie prezentuje się na tle nieba. Kontrast jest wyraźny i zamierzony przez artystę. Mantegna nie użył złota dla podkreślenia boskości Jezusa. Czerwień i zieleń symbolizują Mękę, Zmartwychwstanie i nadzieję. Prawą ręką, ze stygmatami, wzniesioną do góry, błogosławi Apostołów oraz swoją Matkę. W lewej trzyma proporzec przypominający o zwycięstwie nad śmiercią i o Zmartwychwstaniu. Stopy jego dotykają obłoku. Twarz zdradza oznaki nostalgii, może nawet smutku. Odchodzi przecież od tych, których ukochał.

Jego uczniowie pozostali na skalnym, płaskim występie, formując krąg w środku już pusty. W kręgu tym centralne miejsce zajmuje Maryja. Artysta przedstawił ją jako starą kobietę w stroju wdowy, z gestem rąk wzniesionych do modlitwy, z grymasem powagi i zadumy na twarzy. Po jej prawej stronie stoją Jan i Piotr. Asystujący przy Wniebowstąpieniu Chrystusa Apostołowie, z niedowierzaniem, nawet z niepokojem śledzą wzrokiem sylwetkę swego Nauczyciela unoszącego się nad ziemią. Wreszcie zrozumieli symboliczny sens słów wypowiedzianych przez Pana. Żystyli w bezruchu. Dwóch z nich klęczy. Odziani w długie tuniki, przypominają wyglądem senatorów rzymskich. Teraz przyjmują to, co im pozostawił. To oni, wybrani, będą głosić światu Dobrą Nowinę.

Andrea Mantegna (1431-1505) urodził się w Isola di Cartura, w małej miejscowości pomiędzy Vicenzą a Padwą. Był również synem Belliniego, Giovanniego i Gentilego, z którymi też był spowinowacony przez małżeństwo z ich siostrą. Od dziesiątego roku życia oddany pod opiekę rzemieślnika i malarza Francesca Squarcione szukał wzorców dla swojej sztuki. Wcześniej odkrył bogactwo świata antycznego, zafascynowany rzeźbą Donatella, swoim bohaterom „nadawał szczególne dostojeństwo, a nawet majestat za pomocą posagowego wyglądu przypominającego rzeźbę z kamienia”. Działalność twórczą rozpoczął w Padwie, a od 1459 roku kontynuował ją w Mantui, dokąd przeniósł się na zaproszenie dworu Gonzagów. Pod koniec swego życia odwiedził Rzym dekorując małą kaplicę Belwederu na prośbę papieża Innocentego III. Zmarł w Mantui przeżywszy 75 lat.

ANNA SOBOLEWSKA



z kraju

□ Rząd jest przeciwny organizowaniu częściowego referendum w sprawie ziemi rolniczej przed referendum nt. wstąpienia Polski do UE - powiedział wicepremier Jarosław Kalinowski. Uważa on, że Polska wynegocjowała najkorzystniejsze warunki w sprawie zakupu ziemi przez cudzoziemców i przepływu kapitałów.

□ Wizytę w Polsce złożył prezydent Słowacji R. Schuster, który odebrał tytuł doktora *honoris causa* AGH w Krakowie. Schuster spotkał się także z mniejszością słowacką w Polsce, którą zapewnił, że wzajemne stosunki Polski i Słowacji są najlepsze w historii.

□ 30 kwietnia w Senacie RP odbyła się debata poświęcona sprawom Polonii. Z tej okazji do Warszawy przybył m.in. prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej E. Moskal.

□ OO. Paulini z Jasnej Góry zaprosili w Watykanie Ojca Świętego Jana Pawła II do odwiedzenia ich klasztoru podczas tegorocznej pielgrzymki Papieża do Polski.

□ R. Giertych z Ligi Polskich Rodzin został „społecznym pełnomocnikiem” akcji informacyjnej na temat UE środowisk eurosceptycznych. Giertych zapowiedział, że zwróci się o takie same środki na działalność, jakie otrzymują zwolennicy integracji.

□ Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji J. Sellin i jej przewodniczący J. Braun zwrócili uwagę na brak obiektywizmu telewizji publicznej. Ich zdaniem zostały zachwiane proporcje pomiędzy traktowaniem rządu i opozycji. TV zarzuty odrzuciła. Z podobnymi pretensjami wystąpili także politycy Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej, którzy uważają, że TVP stała się medium zależnym od rządu.

□ Kwaśniewski stwierdził w Polskim Radiu, że „trzeba być realistą - Unia nie będzie miała radykalnie więcej pieniędzy wraz wejściem nowych członków”. Wypada zauważyć, że Prezydent się myli, jako że UE wzbogaci się o nowe składki członkowskie i należne opłaty z nowo przyjętych krajów.

□ Prezydent Kwaśniewski opublikował list z przeprosinami za powojenną akcję „Wisła”, w ramach której tysiące mieszkańców w Polsce Ukraińców wysiedlono z ich domów. Prezydent jest niewątpliwie osobą uprawnioną do tego typu słusznych przeprosin, ale w imieniu formacji, z której się wywodzi, a która akcję „Wisła” przeprowadziła. Niestety, Kwaśniewski uczynił swój gest „w imieniu Rzeczypospolitej...”.

□ W kwietniu rząd Millera zbierał 45% ocen negatywnych i tylko 33% pozytywnych. Inny sondaż mówi o wzrastającym

zainteresowaniu ideą referendum w sprawie integracji z UE. Udział w tego typu głosowaniu zapowiada już 60% badanych. 66% z nich głosowałoby „za” integracją, 25% „przeciw”. Reszta nie ma zdania.

□ Z prezydium Ligi Polskich Rodzin ustąpili A. Macierewicz i J. Łopuszański. Przyczyn ich decyzji nie podano.

□ W województwie opolskim rządzi nowa koalicja, którą tworzą radni SLD i Mniejszości Niemieckiej. Marszałkiem wojewódzkiego sejmiku został R. Galla z Mniejszości Niemieckiej.

□ Prokurator Instytutu Pamięci Narodowej przesłuchał mieszkającego w Niemczech b. dowódcę Gestapo z Ciechanowa Schapera. Zeznania te mogą mieć znaczenie dla wyjaśnienia zbrodni w Jedwabnem.

□ Prof. KUL, historyk R. Bender nie musi przeproszać J. Urbana za nazwanie go „Goebbelsem stanu wojennego” - zadczywał sąd po kilku latach odwołań i apelacji.

□ Szczeciński oddział IPN wszczął śledztwo w sprawie śmierci syna i synowej M. Jurczyka w 1982 roku. Według nowych informacji posiadanych przez Instytut, przyczyną ich śmierci mogło nie być samobójstwo.

□ Grupa 11 posłów RP, którzy usiłowali wręczyć petycję do władz Izraela w sprawie „barbarzyńskiej wojny”, nie została wpuszczona do budynku ambasady tego kraju w Warszawie. „...Kamienice nasze?”

□ Polskie niszczyciele „Flaming” i „Czajka” biorą udział w manewrach NATO, które odbywają się w Cieśninach Bałtyckich.

□ 13 maja we Wrocławiu odbędzie się koncert, z którego dochód przeznaczono na operację znanego pieśniarza Jacka Kaczmarskiego. Kaczmarski jest chory na raka gardła i ma być operowany w klinice w Innsbrucku.

□ Fabryka Volkswagen Motor Polska w Polkowicach na Dolnym Śląsku zmontowała milionowy silnik dla aut tego koncernu. Polkowice montują rocznie 540 tysięcy silników diesla w 40 wersjach.

□ Wydająca „Gazetę Wyborczą” spółka „Agora” kupiła za 72,7 mln zł wydawnictwa koncernu „Prószyński i spółka”.

□ Od 25 kwietnia LOT lata pomiędzy Warszawą i Bratysławą. Pierwszym pasażerem był prezydent Kwaśniewski, który udał się na Słowację z wizytą rejsowym lotem na zaproszenie prezydenta Schustera.

□ Zbyt niskie wynagrodzenie, zbyt ciężka praca i zbyt trudne egzaminy są powodem, że coraz więcej osób rezygnuje z pracy rachmistrzów przy Narodowym Spisie Powszechnym. W niektórych gminach zrezygnowało ponad 50% kandydatów.

□ Zapowiedź podwyżki ceł na używane auta importowane do Rosji spowodowała znaczne kolejki na przejściach granicznych Polski z obwodem kalinigradzkim.

□ Polska przegrała z Rumunią 1:2 w towarzyskim meczu piłkarskim rozgrywanym w Bydgoszczy. Bramkę dla Polski zdobył przy stanie 0:2 Hajto. Dobrze spisał się Dudek, który obronił rzut karny. Po wcześniejszej porażce z Japonią ubyto optymistów przed piłkarskimi mistrzostwami świata. My jednak przypominamy, że w przygotowaniach do MŚ, w których odnosiliśmy sukcesy też było słabo.

BITWA O MEDIA

Dosyć niespodziewanie projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji stał się pretekstem do rozpętania jednej z najpoważniejszych batalii politycznych ostatnich miesięcy. Autorem projektu nowelizacji była Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, ale rząd Millera wniósł do niej swoje poprawki, i to właśnie one wzbudziły największe emocje. Chodzi zwłaszcza o zapis zabraniający koncentracji mediów w rękach jednej firmy. I tak, mówiąc w skrócie, jeśli ktoś ma ogólnopolską gazetę, to nie będzie mógł mieć ogólnopolskiej telewizji i rozgłośni radiowej. Rząd argumentuje, że tego typu rozwiązania są stosowane w krajach Unii Europejskiej, np. we Francji i w Niemczech. Chodzi także o ochronę mediów publicznych, które mogą być zagrożone przez media prywatne wspierane przez kapitał zagraniczny. Z punktu widzenia czysto merytorycznego argumentacja obrońców projektu nowelizacji jest zasadna, jednak - jak zawsze w przypadku tego typu spraw - mamy do czynienia z tzw. drugim dnem. Tym razem chodzi o spółkę „Agora”, która wydaje „Gazetę Wyborczą”. „Agora”, która odnosi w ostatnich latach spore sukcesy komercyjne, ma coraz bardziej ambitne plany. Już kupiła większościowe udziały w 14 regionalnych rozgłośniach radiowych, a w lutym wchłonęła Wydawnictwo Prószyński i S-ka. Dalsze plany są nie mniej ambitne - chodzi o zakup telewizji Polsat oraz kilku wydawnictw państwowych, w tym prestiżowego Państwowego Wydawnictwa Naukowego (PWN). Gdyby to się udało, wówczas powstałby ogromny, jak na polskie warunki, koncern medialny, mogący zdominować inne ośrodki, w tym nawet państwowe. Problem polityczny polega na tym, że „Agora” to twór Adama Michnika, człowieka po uszy zaangażowanego w politykę polską. Już teraz wywiera on przemożny wpływ na bieg spraw publicznych, ma także duży udział w takim a nie innym ukształtowaniu ideowym polskiej inteligencji. Michnik nie ukrywa przy tym, że Miller nie jest jego faworytem i najchętniej wyeliminowałby go ze sceny politycznej. Mało kto pamięta dzisiaj, że swego czasu Michnik, głosem Unii Wolności, zażądał odsunięcia Millera od władzy w SLD. Miał to być warunek wstępny prowadzenia rozmów pomiędzy UW a SLD. Takich rzeczy się nie zapomina. Dlatego Miller robi teraz wszystko, by pozbawić Michnika szansy na zdobycie jeszcze większej siły, niż ma ją obecnie. Tak oto ze sporu dotyczącego przyszłości polskich mediów zrobił się spór czysto polityczny, wykraczający daleko poza animozje obu panów. Michnikowi bowiem udało się przenieść spór

na ten temat na pole wewnętrzne SLD. Kwaśniewski, którego spory z Millerem są od dawna głośno komentowane, jeszcze zanim projekt nowelizacji ustawy został omówiony w Sejmie zapowiedział, że jej nie podpisze. Jest to posunięcie bez precedensu. Do tej pory bowiem prezydent wypowiadał się na temat kontrowersyjnych projektów ustaw dopiero wtedy, kiedy opuszczały one Sejm. W żadnym przypadku nie próbował także (przynajmniej publicznie) ingerować w prace legislacyjne. Tym razem stało się inaczej.

Dlaczego? Być może raczej mają ci, którzy twierdzą, że tak naprawdę chodzi o nigdy nie wygasły spór o kształt ideowy SLD. Kwaśniewski od dawna dąży do tego, by SLD stała się w pełni partią „nowoczesną” i „europejską”, nie mającą nic wspólnego z przeszłością. Od strony czysto ideowej widzi taki SLD w ścisłym sojuszu z UW. Jednak na przeszkodzie w realizacji tego marzenia stoi Miller i jego najbliższe otoczenie. Kwaśniewski unikał do tej pory ostrej konfrontacji, a jeszcze parę tygodni temu zapewniał na spotkaniu z Millerem, że żadnych poważniejszych konfliktów nie ma. Teraz wszakże jego przyjaciel Michnik jest w potrzebie i w dodatku pewnie żąda jednoznacznego wsparcia. I takie wsparcie otrzymał.

Miller zdaje sobie sprawę, że wykopał topór wojenny. Jego zachowanie skłania do wyciągnięcia wniosku, że raczej nie ustąpi pola. Będzie się zastanawiał przykładami państw UE, a w międzyczasie będzie organizował poparcie dla swojej koncepcji na forum parlamentu. Potrzebne jest to nie tylko do uchwalenia nowelizacji ustawy (co jest raczej pewne), ale także do późniejszego odrzucenia prezydenckiego weta, do czego potrzebne jest 3/5 głosów w Sejmie. W tej chwili Miller ma jednoznaczne poparcie Samoobrony Leppera. To jednak za mało - PSL wykazuje w tej sprawie spore wahania, być może w ugrupowaniu tym górę biorą zwolennicy Kwaśniewskiego, albo też chodzi o wywarcie nacisku na Millera i uzyskanie od niego jakiś koncesji, np. w sprawach rolnych lub personalnych. Niejasne jest też stanowisko Ligi Polskich Rodzin. W ugrupowaniu tym dominują nastroje zdecydowanie przeciwne Michnikowi, ale ewentualne poparcie SLD byłoby dla LPR dosyć niewygodne.

Gra i tak dopiero się zaczyna i możemy odnotowywać w jej toku jeszcze spore niespodzianki. Szkoda tylko, że w tym politycznym zgiełku, w którym gra interesów dominuje nad względami merytorycznymi, najmniej mówi się o mediach, ich roli we współczesnym społeczeństwie czy wreszcie o obowiązkach, jakie powinny być na nie nakładane. Media bowiem, jak dowodzą ostatnie lata, czynią wiele złego i nikt nie potrafi tego powstrzymać.

JAN ENGELGARD



ze świata

□ We Francji odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenckich. Startowało 16 kandydatów. Do drugiej tury przeszli J. Chirac (19,88% głosów) i J.-M. Le Pen (16,86%). Premier L. Jospin uzyskał 16,18% i postanowił wycofać się z polityki. Nowego prezydenta poznamy dopiero 5 maja.

□ W wyborach parlamentarnych na Węgrzech zwyciężyli socjaliści pod przewodnictwem b. ministra finansów P. Medgyessy i ich sojusznicy, lewicowi liberalowie.

□ W Parlamencie Rosji pojawiła się propozycja zakazu działalności na terenie tego kraju Kościoła katolickiego. Represje przybierają na sile. Należy do nich zawrócenie z moskiewskiego lotniska posiadającego ważną wizę biskupa diecezji Wschodniej Syberii w Irkucku J. Mazura. Bp J. Mazur musiał wrócić do Polski, a jego ważną do 2003 roku wizę anulowano.

□ Na całym świecie podnoszą się głosy protestu w związku z obłężeniem przez armię Izraela bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem. W klasztorze franciszkanów schroniło się około 200 Palestyńczyków. Do uwięzionych zakonników telefonował oświście Jan Paweł II. Tymczasem Izrael sprzeciwia się powołaniu międzynarodowej komisji w sprawie zbrodni na Palestyńczykach podczas walk o Dżenin, co popierają nawet Amerykanie. USA jednak są przeciwne inicjatywie wysłania do Palestyny międzynarodowych sił rozjemczych. Inicjatywa ta ma poparcie sekretarza generalnego ONZ K. Anana.

□ Izraelski minister spraw zagranicznych S. Peres oświadczył, że „Polska to wspaniałe miejsce” na konferencję pokojową w sprawie Palestyny. Kłopot jednak w tym, że Izrael na żadną konferencję na razie się nie wybiera.

□ Na 28 maja wyznaczono datę szczytu NATO - Rosja, z udziałem prezydenta USA G. W. Busha. Szczyt będzie przygotowany podczas wcześniejszego spotkania ministrów spraw zagranicznych w stolicy Islandii - Reykjaviku.

□ Parlament Bułgarii rozwiązał Komisję Lustracyjną. Oznacza to utajnienie nazwisk agentów tamtejszej komunistycznej służby bezpieczeństwa. O zatrzymanie lustracji obwinia się b. cara, a obecnie premiera Bułgarii Symeona.

□ Oficjalne wyniki wyborów na Ukrainie: wygrał opozycyjny blok „Nasza Ukraina” Juszczynki - 23,57%, przed komunistami - 19,98%, blokiem prezydenta Kuczmy - 11,77%, partią b. premiera Tymoszenki - 7,26%, socjalistami - 6,87% i socjaldemokratami - 6,27%. Pozostałe ugrupowania nie przekroczyły 4% progu wyborczego.

□ Komisja Praw Człowieka ONZ odrzuciła stosunkiem głosów 16 do 15, przy 22 krajach wstrzymujących się, rezolucję zgłoszo-

ną przez UE, która potępia Rosję za jej działania w Czeczenii.

□ Do Afganistanu, po 29 latach wygnania, powrócił b. król tego kraju Mohammed Zahir Szach. Obserwatorzy uważają, że jego powrót ma uspokoić sytuację wewnętrzną i tarcia pomiędzy plemionami.

□ Uwięzieni w amerykańskiej bazie na Kubie członkowie Al.-Kaidy mieli zeznać, że Osama bin Laden został ranny podczas grudniowych walk o twierdzę Tora Bora.

□ Po raz pierwszy w historii USA powołano tzw. Dowództwo Północne NATO, które ma się zajmować obroną samego terytorium Stanów Zjednoczonych. Jest to konsekwencja zamachów terrorystycznych z 11 września ub.r.

□ Jeden z głównych placów stolicy Bułgarii - Sofii otrzymał imię Jana Pawła II.

□ Minister spraw zagranicznych Czech J. Karvan stwierdził, że dekrety prezydenta Benesa, które po wojnie konfiskowały majątki Niemców i Węgrów, nie mają obecnie mocy prawnej, ale zarazem pozostają częścią czeskiego prawa. Bez „beche-rowki nie razbijiesz” - jak mawiają czescy Rosjanie.

□ Tymczasem może się okazać, że i narodowego napoju Czechów wkrótce zabraknie. Prasa w Pradze bije na alarm, że nie będzie już czeskiej śliwowicy. Powodem jest decyzja Komisji Europejskiej, która nie wydała zgody na produkcję śliwowicy według starych receptur omijających normy UE.

□ Bruksela krytykuje Czechy za ułatwienia, które posiadają w tym kraju firmy amerykańskie. Praga zawarła w 1991 roku z Waszyngtonem porozumienie o wzajemnych ułatwieniach w inwestowaniu. UE twierdzi, że umowa ta może być przeszkodą w integracji Czech. Może czas pomyśleć od nowa o NAFTA?

□ Komisja Europejska postuluje, by nowi członkowie Unii otrzymywali w pierwszym roku członkostwa 25% należnych bezpośrednich dopłat do rolnictwa, a do 100% doszli dopiero po 10 latach. Stanowisko to skrytykowała ostatnio w Polsce „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Z pionierskiego wyliczenia tygodnika „Najwyższy Czas” wynika tymczasem, że w początkowym okresie członkostwa kraje kandydujące poniosą koszty zbliżone do korzyści, które mogą z faktu członkostwa otrzymać.

□ Samolot turystyczny uderzył w wieżowiec w Mediolanie. Włoskie władze twierdzą, że chodzi tu o wypadek. Premier Berlusconi na wszelki wypadek przerwał jednak swoją wizytę w Bułgarii.

□ Estońskie ministerstwo spraw wewnętrznych zarejestrowało działalność w tym kraju Kościoła prawosławnego uznającego zwierzchnictwo patriarchatu w Moskwie. Do tej pory w Estonii działała tylko Cerkiew zależna bezpośrednio od Konstantynopola.

□ W Sankt Petersburgu wzniesiono pierwszy w historii Rosji pomnik admirała Aleksandra Kołczaka, który dowodził wojskami walczącymi z bolszewicką rewolucją.

NOWY JORK - PÓŁ ROKU PÓŹNIEJ (I)

O zamachach w Nowym Jorku z 11 września 2001 roku raczej trudno zapomnieć. Przede wszystkim przypominają o tym dokładne kontrole na lotnisku. Zdejmowanie butów i dokładne obmacywanie ubrań stało się już rutyną. Niezbyt przyjemną, ale urzędnik już po wszystkim uprzejmie dziękuje „za współpracę”.

Już na parking lotniska im. Kennedy'ego można dostrzec pozostałości po fali wybuchu patriotycznego po 11 września. Prawie każdy pojazd jest zaopatrzony w gwiazdzisty sztandar. Czasami są to dyskretne chorągiewki umieszczane na antenach, czasami nawet cztery łopoczące w czasie jazdy sztandary na potężnych pick-upach. Także prawie każdy dom w Nowym Jorku jest przystrojony w amerykańską flagę, mieszając się z nie zdjętymi jeszcze gdzieś tam dekoracjami wielkanocnymi. „We will remember...” - mówią Amerykanie.

Z drugiej strony można narzekać na postępującą centralizację Stanów Zjednoczonych. Zamachy niewątpliwie dodały bodźca zwolennikom zwiększenia kontroli rządu nad społecznym życiem. Mówi się m.in. o zmianach prawa, które mogłoby przenieść na barki policji ściganie nielegalnych imigrantów. Paradoxem jest, że 11 września, kiedy to ewakuowano Kapitol, Izba Reprezentantów miała się zająć ułatwieniami w zdobywaniu „zielonych kart” przez imigrantów. 8 kwietnia Amerykanie otrzymali też nowe paszporty, podobno trudniejsze do sfalszowania.

Życie jednak toczy się dalej. O zamachach przypominają także niektóre nieczynne stacje metra na Manhattanie. Na Whitehall Street metro zatrzymuje się tylko w jedną stronę. Na drugim peronie widać pociąg wypełniony gruzem z pozostałości World Trade Center. Pomimo, że teoretycznie zakazano przypominania widoków związanych z tragedią 11 września, w Chinatown na każdym kroku można kupić podretuszowane widokówki z obrazami płonących wież. To też biznes... Tak jak i biznesem jest rozsyłanie reklamówek z umieszczonymi na kopercie hasłami przypominającymi zaważenie się wież.

Ameryka chciałaby też zapomnieć o hienach, które ugotowały na tej tragedii własną potrawę. Do biur pomocy tuż po ataku zgłaszały się masowo oszuści wyłudający pieniądze ze zbiorów na ofiary tragedii. Nie wszyscy też strażacy, o czym wstydliwie się nie wspomina, byli bohaterami. Niektórym udowodniono rabowanie kosztowności. Z drugiej strony na wiaduktach nad autostradami prowadzonymi na Manhattan ciągle widać kwiaty i fotografie na czci tych, którzy poświęcili życie. Jak choćby całemu oddziałowi straży pożarnej z Maspeth, który z akcji 11 września już do swojej rodziny nie powrócił.

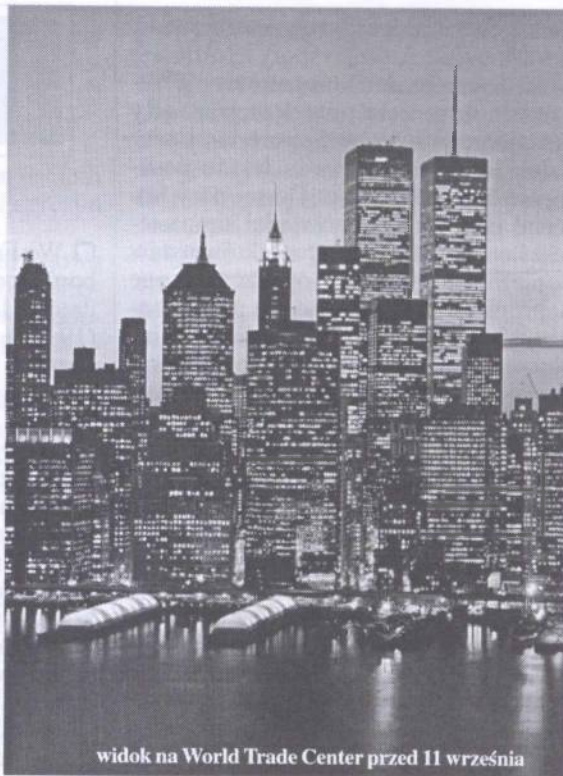
Ciekawostką jest swoista rekompensata dla miasta od amerykańskiego rządu. Otóż sprzedał on stanowi Nowy Jork wyspę gubernatorów, położoną tuż obok Manhattanu i należącą do rządu federalnego. Na wyspie odbywały się swojego czasu amerykańsko-sowieckie rozmowy rozbrojeniowe.

Szok powoli mija. Nowy Jork i Ameryka żyją nowymi problemami. Wzrosły podatki od nieruchomości. Lawinowo rośnie w Nowym Jorku cena papierosów. Paczka kosztuje już teraz około sześciu dolarów, a mówi się o barierze siedmiu. Palacze zawsze mogą wyjechać do Georgii, gdzie papierosy kosztują nadal tylko trochę ponad jednego dolara, kupić je w indiańskich rezerwach (strefy beczłowe), znaleźć znajomego wśród kierowców wielkich ciężarówek podróżujących przez różne stany lub... zamówić papierosy w Internecie.

W Nowym Jorku pracy raczej nie brakuje. Nieźle też są zarobki, tak że podwyżkami mało kto zaprzęta sobie głowę. Sen o amerykańskiej karierze jest nadal żywy. Tutaj nadal marzenia mogą stać się rzeczywistością.

Wróćmy do aktualnych tematów, którymi żyje Ameryka. Były burmistrz miasta Giuliani ciągle cieszy się dużą popularnością. Wielu żałuje, że romanse w pracy zaszkodziły mu w dalszej politycznej karierze. Pozostałością po tym burmistrzu jest ciągle spadający wskaźnik przestępczości. Przypomnijmy, że zaczęło się od karania za najmniejsze nawet przewinienia. Zero tolerancji dla przestępstw okazało się dobrą metodą. Do dziś w Nowym Jorku można zobaczyć plakaty przypominające, że np. „grafitti jest przestępstwem”. Rysunki rzeczywistości zniknęły z ulic. „Subway” nie przypomina pod tym względem paryskiego metra, które przejęło pałeczkę w tej sztafecie głupoty. Inny temat to nieprzemyślana wypowiedź nowego burmistrza - milionera Bloomberg, który przyznał się, że w młodości palił „trawkę”, a nawet mu „to smakowało”. Choć twierdził, że teraz jest już przecież innym człowiekiem, to zwolennicy legalizacji tzw. lekkich narkotyków wypowiedź burmistrza cytują gdzie się da. Widać, że przykład Clintona, który pierwszy przyznał się do tego typu praktyk i nie stracił popularności (choć palił podobno bez zaciągania się) jest zaraźliwy.

Niestety jednym z popularnych tematów w amerykańskich mediach jest ciągle rozdmuchiwana sprawa tzw. molestowania seksualnego w Kościele katolickim. Biskupi diecezjalni musieli przekazać prokuratorom listy księży, których w diecezjach podejrzewano o tego typu praktyki. W sprawie obyczajowego zgorszenia Ojciec Święty zaprosił nawet amerykańskich biskupów do Watykanu. Propaganda wokół tego typu faktów przekracza jednak znacznie ramy rzeczywistości. Media dają posłuch praktycznie każ-



widok na World Trade Center przed 11 września

dej głupocie. Przy okazji, na fali tego typu rewindykacji, jest też okazja do zrobienia i własnego interesu. Przykładem może być historia pewnej kobiety, która po 40 latach przypomniała sobie, że została podobno uwiedziona przez starszego dziś wiekiem księdza. Adwokaci chętnie rzucili się na sprawę licząc na kolejne wielomilionowe odszkodowanie. W USA istnieje zresztą profesja zawodowych wyłudzczy odszkodowań. Biorąc nawet prasę polonijną do ręki, zobaczymy tam sporo ogłoszeń o załatwianiu odszkodowań za wypadki przy pracy, schorzenia, wpadnięcie pod samochód czy nawet z okazji urodzenia niepełnosprawnego dziecka (a może tak lekarze nadzorujący poród popełnili błąd?). Historia mężczyzny, który zламаł sobie żebra podczas weekendu w ogródku i następnego dnia udał się do sklepu, by wykonać efektowny poślizg na rozbitym wcześniej przez siebie słoiku dżemu jest zabawna, ale z pewnością nie dla właściciela owego marketu, na którego akurat wypadło.

Adwokaci reklamują się bez pardonu, przypominając swoje „sukcesy”: „lipiec 2000 - 3,8 miliona dolarów dla osoby poszkodowanej w wypadku samochodowym, grudzień 2000 - 945 tysięcy dolarów za zatrucie ołowiem, luty 2001 - 5,75 miliona za błąd w sztuce lekarskiej”. Wszystkie kancelarie „mówią oczywiście po polsku”. Nic dziwnego, jako że Polonia amerykańska należy obecnie do najbogatszych grup etnicznych. Szkoda, że ta siła finansowa nie przekłada się na znaczenie polityczne. Ale to już inna historia.

O Polakach w Nowym Jorku opowiem w następnym odcinku. Dowiedzie się Państwo jak „skeszować w lakierni” i czy wszyscy mają tam „kary na batony”?

C.d.n.

BOGDAN USOWICZ

MOJA UCIECZKA Z 82. PIĘTRA WORLD TRADE CENTER (I)

Opisanie tego pamiętnego dnia - 11 września 2001 roku - jest dla mnie bardzo trudne. I zarazem bardzo bolesne. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy miałam okazję wielokrotnie analizować w myślach każdą prawie sekundę tragedii, jaką przeżyłam. Wiem, że jakkolwiek to opiszę, nie będę w stanie oddać na papierze tego, co naprawdę czuję.

Budzik zadzwonił rano, jak zwykle o 6.30. Spojrzałam zasnana przez otwarte okno. Słońce już świeciło. „Zapowiada się piękny dzień” - pomyślałam. Wrzesień to najpiękniejszy miesiąc w Nowym Jorku. Od razu zaplanowałam sobie, że tego dnia w czasie lunchu pójde na spacer do Battery Park, który jest pięknie położony nad samą rzeką Hudson tuż przy World Trade Center. Lubiłam tam spędzać moją jednogodzinną przerwę na lunch.

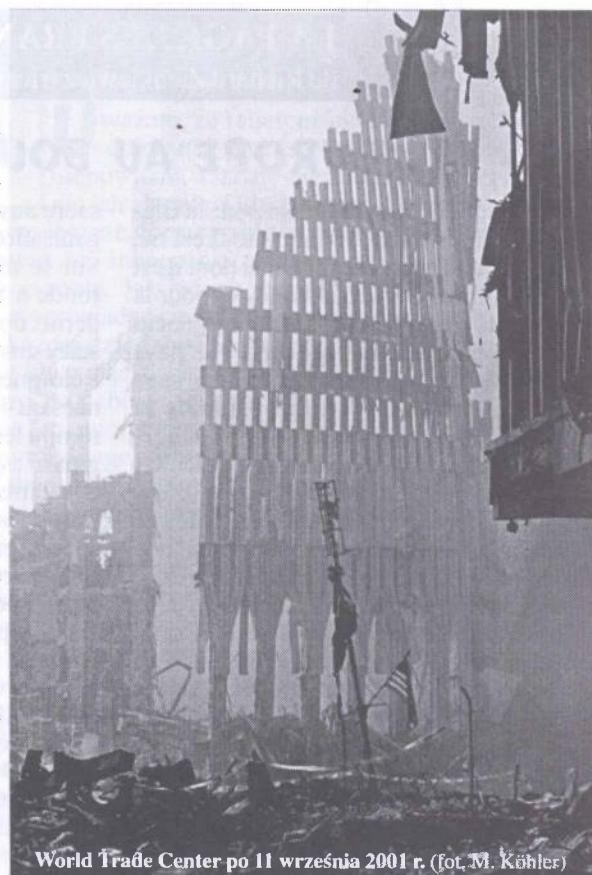
Przed samym wyjściem z domu nie mogłam się zdecydować, które buty mam włożyć. Już właściwie zaczęłam wkładać wysokie, niezbyt wygodne szpilki, gdy nagle mój wzrok padł na płaskie brązowe klapki z cieliwej skóry, które niedawno kupiłam. „Te klapki są wyjątkowo wygodne i będzie mi w nich na pewno łatwiej spacerować, a poza tym będą mi też pasowały do brązowych, letnich spodni, które już miałam na sobie” - pomyślałam i w ostatniej chwili zmieniłam obuwie. Teraz wiem, jak ta mała na pozór decyzja ułatwiła również moją ucieczkę.

Marek (mój mąż) podwiózł mnie do pracy samochodem. Robił to codziennie. Pocałował mnie na „do widzenia” i za chwilę znalazłam się w moim biurze na 82. piętrze. Pracowałam tam już od ośmiu lat i czułam się w tym budynku niezwykle bezpiecznie. Było to bardzo eleganckie i prestiżowe miejsce. Moje biurko stało przy samym oknie z widokiem na rzekę Wschodnią, poprzecinaną wieloma mostami. Uwielbiałam zimową porą patrzeć na światła tych mostów. Spojrzałam na zegarek, była 7.30.

Odsłoniłam żaluzje i stanęłam przy oknie, aby popatrzeć na panoramę Nowego Jorku. Robiłam to codziennie. W tym dniu pogoda była wyjątkowo piękna i widoczność rozciągała się na całe miasto, a za nim widziałam jeszcze w oddali taflę oceanu ze wschodzącym słońcem. Ten widok zawsze mnie upajał i dodawał energii do pracy. Czasami żartowałam sobie, że z tej wysokości mogę już prawie zobaczyć Polskę. W moim biurze o 7.30 było zawsze około 20 osób. Większość moich współpracowników zaczynała pracę o godzinie 9.00. Czas pracy zależał od indywidualnego wyboru godzin. Usiadłam przy komputerze i zaczęłam pracować przy ostatnich poprawkach jednej z moich rocznych publikacji. „Już jutro to wyślę do druku - pomyślałam - i zabiorę się za nowy projekt”. Moi koledzy również w ciszy pracowali przy swoich projektach. Pierwsza godzina pracy zleciała nam błyskawicznie.

I nagle tę wielką ciszę zakłócił niesamowity huk w budynku. Huk ten połączony był z niesłychanym wyciem jakby potwornego wiatru. W tym samym momencie nasza wieża zaczęła się przechylać pod dużym kątem (około 20 stopni) w jedną stronę, później w drugą, tak jakby chciała odzyskać równowagę i nagle zatrzymała się w pionie. Wszyscy wyskoczyli zza biurk w przerażeniu, nie wiedząc co się dzieje. Zauważyłam, że wysokie regały z biurowej biblioteki zaczynają się przechylać, a książki z nich spadać. Na szczęście ciężkie metalowe regały były przymocowane do sufitu i nikt nie przygmiotł. Pomyślałam w tej sekundzie, że to jest trzęsienie ziemi. Wiedziałam, że te budynki nigdy się nie zawalą, przy najwyższym nawet stopniu trzęsienia ziemi - tak nam mówił nasz profesor od fundamentowania w czasie moich studiów magisterskich na Uniwersytecie Nowojorskim. Pamiętam do dzisiaj jego słowa, że mocne trzęsienie ziemi może zawalić wszystkie domy na Manhattanie, ale dwie wieże World Trade Center nie przewrócą się, bo mają tak silną, antysejsmiczną konstrukcję. Oczywiście ani mój profesor, ani nikt inny nie przypuszczał, że te niezwykle silne stalowe słupy, które trzymały konstrukcje w obu wieżach, można stopić przy bardzo wysokiej temperaturze i wtedy budynki zawalą się.

Stojąc więc w przekonaniu, że to trzęsienie ziemi zauważyłam za oknem mnóstwo papierów spadających z góry i jakieś dziwne kawałki przedmiotów, których nie byłam w stanie rozpoznać w tym błyskawicznie krótkim czasie. Nigdy w życiu nie przeżyłam trzęsienia ziemi i nie miałam pojęcia, co się w takim momencie robi. Kiedyś kolega, Filipińczyk, mówił mi, że się leży na podłodze i czeka aż to przejdzie. Byłam w tak wielkim szoku, że w ogóle nie potrafiłam logicznie myśleć. Nagle, a było to w tej samej niemal chwili, usłyszałam bardzo głośny krzyk jednego z naszych kierowników: „Uciekać natychmiast! Uciekać! Uciekać! Natychmiast!”. Chwyciłam z krzesła torebkę i zaczęłam biec w stronę drzwi wyjściowych. W holu był już czarny, gęsty dym. Pamiętam, że przez ułamek sekundy chciałam się nawet cofnąć, bo bałam się wchodzić w ten gęsty dym, ale Tony (ten, który krzyczał do nas) pokazywał palcem w stronę schodów przeciwpożarowych, aby tam uciekać. Biegłam więc dalej w dymie za moimi kolegami w stronę schodów. Tu nie było jeszcze dymu. Klatki schodowe przeciwpożarowe były obudowane specjalnym betonowym materiałem, bez żadnych okien. Biegliśmy tak szyb-



World Trade Center po 11 września 2001 r. (fot. M. Köhler)

ko, jak tylko to było możliwe. Światło na klatce schodowej na szczęście świeciło się jeszcze. Moja intuicja mówiła mi, że jesteśmy w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Momentalnie zaczęłam się modlić. Wzywałam Ducha Świętego, aby dał mi siłę i spokój wewnętrzny. Z natury jestem „panikarką” i bałam się, że taki stan będzie dla mnie niebezpieczny. Pomyślałam wtedy, że tu już tylko Pan Bóg może nas uratować, siła ludzka nic już tu nie zrobi i przez moment czułam, że się poddaję. Powiedziałam sobie w duchu, że jeśli wolą Bożą jest abym teraz skończyła moje życie, to muszę to przyjąć. Biegając dalej oddawałam tę ucieczkę w ręce Boga, prosząc Go, aby był z nami wszystkimi w czasie tej ewakuacji i ewentualnej śmierci.

Nagle zauważyłam, że zaczyna mnie ogarniać jakiś dziwny spokój wewnętrzny. Tak jakby jakiś głos mi mówił: „Nie bój się, wyjdiesz z tego”. Czułam, że to nie tytko ja się modlę, ale prawie wszyscy, którzy dzielą mój los. Zaczęłam uspokajać płaczące kobiety, które obok mnie biegły. Szczególnie utkwiała mi w pamięci jedna młoda kobieta, ubrana w mundur służby bezpieczeństwa (budynki te zatrudniały dużo osób ze służby bezpieczeństwa). Znałam ją z widzenia, bo często stała na piętrze i pilnowała porządku. Teraz biegła ze mną po schodach. Cała się trzęsła i płakała. Zauważyłam, że jej granatowy mundur jest pokryty grubo jakimś szarym kurzem. Zapytałam, co jej się stało, że jest taka zakurzona?

C.d.n.

LEOKADIA GŁOGOWSKA



LA PAGE DES FRANCOPHONES

de Richard Zienkiewicz (riczienk@francenet.fr)

L'EUROPE AU BOUT DU MONDE

Ignat Domeyka pour la Biélorussie sur les terres de laquelle il est né, Ignatas Domeika pour la Lituanie dont il est l'enfant spirituel, Ignacy Domeyko pour la Pologne qui a toujours été sa patrie, Ignacio Domeyko pour le Chili qui a été son pays d'adoption pendant cinquante ans, sans oublier la France où il a fait partie de la Grande Émigration et où il est devenu ingénieur des mines. L'UNESCO, en particulier les Délégations permanentes de Biélorussie, Chili, France, Lituanie et Pologne auprès de cette organisation, organisent une exposition intitulée « I. DOMEYKO : Citoyen des deux Mondes » à l'occasion de la commémoration du bicentenaire de la naissance d'Ignacy Domeyko (1802-1889), homme de science et humaniste d'origine polonaise. Après Paris, l'exposition sera présentée à Strasbourg (au Parlement européen), Lyon, Lille et Bruxelles. Un hommage lui sera également rendu en Pologne, au Chili, en Lituanie et en Biélorussie.

Ignacy Domeyko fait partie de cette génération d'Européens invités par le Chili au cours de la première moitié du XIX^e siècle afin de participer à la création des fondements du système éducatif, scientifique et culturel de la jeune république. Il voit le jour en 1802 dans les environs de Nowogródek dans une famille de la noblesse terrienne. Dès sa plus tendre enfance, il s'intéresse à la minéralogie et développe sa passion à l'école puis à l'université de Wilno où il fait ses études qu'il termine avec une maîtrise de mathématiques. En 1831, il prend part à l'insurrection de Novembre lorsque celle-ci atteint la Lituanie. Après la défaite, il est obligé de fuir son pays et arrive en France en compagnie d'Adam Mickiewicz qu'il rencontre à Dresde. A Paris, il décide de poursuivre des études à la Sorbonne, au Collège de France, au Jardin des Plantes et au Conservatoire des Arts et Métiers où il suit les cours des sommités scientifiques françaises de l'époque. Il termine également l'École des Mines de Paris avec le diplôme d'ingénieur des mines. En 1838, il se rend au Chili pour enseigner la chimie et la minéralogie à l'école des mines de Coquimbo. Il y enseigne aussi la physique et la métallurgie. Il réalise également des analyses chimiques des échantillons que lui envoient les propriétaires des mines et devient rapidement un expert reconnu officiellement. Il profite de son temps libre pour parcourir la cordillère des Andes où il ramasse des minéraux et rencontre les populations indiennes. En 1846, le gouvernement chilien l'appelle à Santiago pour participer à la réforme de l'université. Il y enseigne la chimie, la physique et la minéralogie tout en continuant ses activités de chercheur. Il met au point des manuels de minéralogie et crée la collection de minéraux de l'université qui compte plus de quatre mille objets. Il con-

sacre aussi une partie de sa vie à l'organisation de l'enseignement au Chili. Sur le modèle de celle de Wilno, il fonde à Santiago une université moderne dont il est le recteur pendant seize ans, entre 1867 et 1883. Malgré l'éloignement, pendant toutes les années qu'il a passées au Chili, il n'a pas rompu les liens avec les Polonais émigrés ni avec son pays. En 1884, à l'âge de quatre-vingt-deux ans, il revient en Europe où, via Cracovie et Varsovie, il se rend en Lituanie. Puis il va à Paris, à Rome et en Terre Sainte. Tout au long de son périple, il ne cesse de s'adonner à sa passion pour les minéraux. Il rentre au Chili à la fin de l'année 1888, mais le voyage épuise ses dernières forces. Il s'éteint en janvier 1889 à l'âge de quatre-vingt-sept ans.

Ignacy Domeyko est un homme de son temps qui incarne les idéaux du siècle des Lumières et du romantisme polonais pour lesquels la valeur essentielle est l'indépendance des nations et le respect des peuples. C'est ce qui le pousse à mettre sa passion et ses compétences au service de la jeune république chilienne où il met également son savoir au service de la société en œuvrant notamment pour l'amélioration des conditions de travail des mineurs et en apportant une contribution fondamentale au débat sur le sort et la place des populations indigènes. Expert en minéralogie et en géologie, il diffuse son savoir en étant correspondant des institutions scientifiques à travers le monde. Partout où sa route l'a conduit, il a œuvré pour transmettre les valeurs humaines héritées de sa famille ou transmises par l'université de Wilno. Il a été honoré par de nombreux titres au Chili et en Europe. Son nom a été donné notamment à une chaîne de montagne et à une ville dans les Andes, ainsi qu'à un minéral. Ses descendants vivent encore nombreux au Chili. Ils entretiennent toujours des relations avec la Pologne et ne manquent pas de souligner leur origine polonaise.

L'exposition consacrée à Ignacy Domeyko se tiendra du 8 mai au 2 juin 2002 dans la salle Miro de la Maison de l'UNESCO à Paris. Elle sera composée de vingt-six planches relatant la vie de Domeyko et enrichies de gravures d'époque, des dessins de Domeyko, de minerais et de publications de Domeyko, prêtés par le Musée de l'École Nationale des Mines et le Muséum d'Histoire Naturelle de Paris ; de costumes et de bijoux des Indiens Mapuches, d'un film vidéo et du buste en bronze de l'illustre scientifique.

Ciąg dalszy ze str. 3

LE PEN, CZYLI...

Postawę obywatelskiego sybaryty, który woli słonko od pójścia do urn wyborczych, a z całej tej elekcji śmieje się w żywe oczy, bo przecież jego udział i tak niczego nie zmieni - państwo jak było „opiekuńcze”, tak i nim pozostanie i za obywatela i pomyśli, i decyzje podejmie. Niedziela się skończyła i rozleniwione słonkiem, przyzwyczajone do konsumpcji demokracji, sfrustrowane częstą gadaniną politycznego establishmentu, nie rozumiejące słów wypowiedzianych przez polityków społeczeństwo dostaje potężnego kopniaka. I ono, i rządząca nim klasa polityczna - z lewej i z prawej. Kopniaki podziały już w niedzielę wieczorem. W poniedziałek Francja budzi się obolała, puka się w głowę i wybiega na ulice. Tysiące licealistów i studentów demonstrują rano w wielkich miastach - z Marsylią i Lyonem na czele. Po południu wiele tysięcy osób manifestuje - już teraz - w kilkudziesięciu miastach Francji. W Tours jeden populistyczny José Bové w geście protestu przeciwko innemu populizmowi wyprowadza na ulice 12 tysięcy osób. Kopniak był celny. A przecież tak naprawdę to Le Pen wyprzedził Jospina o 0,68%, czyli o pyłek, o niespełna 200 tys. głosów. Co to jest w masie 38 milionów uprawnionych? Ano jest. To wystarczy, aby faworyta Jospin na tarczy odesłać na „zasłużony” polityczny odpoczynek. Tak naprawdę to nie Le Pen wygrał - to Francja przegrała do przerwy zero jeden. Le Pen nieznacznie umocnił swoją pozycję w stosunku do wyborców z 1995 roku. Stracili socjaliści i komuniści, którzy znajdowali się przez ostatnie pięć lat u władzy i zamiast wprowadzać reformy, ograniczali się do arogancji, pyszałkowatych wypowiedzi z wyżyn zajmowanych stołków. Jospin już po dwóch latach sprawowania funkcji premiera zrezygnował z konsekwentnej pracy na rzecz zmiany przede wszystkim francuskiego systemu opieki socjalnej i prawa podatkowego i skupił się na zapewnieniu sobie dobrej pozycji startowej do zrealizowania marzenia o fotelu w Pałacu Elizejskim. Działania pozorne, bierność, koszty 35-godzinnego tygodnia pracy niewspółmierne do zysków, podtrzymywanie w imię anachronicznej ideologii rodem z epoki kapitalizmu z książek Dickensa nie przystające ani do rzeczywistości, ani do nadziei Francuza XXI wieku modelu państwa - marnotrawcy, biurokratyzowanego molocha rządzonego w bizantyjsko-wersalskim stylu. Tymczasem na przedmieściach francuskich miast bandy, najczęściej arabskich wyrostków, palą samochody, napadają na policję, straż i lekarzy - to wszystko, co reprezentuje wartości republikańskie, a dla nich jest nienawidzonym symbolem, bezkarnie atakują w metrze, wygwizdują „Marsyliankę” i reprezentację Francji na jej własnym stadionie, w jej domu. Socjaliści i komuniści nie potrafią dać sobie z tym rady, bo przeszkadza im sztywny gorset politycznej poprawności nakazującej wbrew rozsądkowi i za wszelką cenę głaść po głowie rozwydrzonych smarkaczy, bo pochodzą z trudnych rodzin i do tego z Afryki kolonizowanej przez francuski imperializm.

Lewica stworzyła pustkę, w którą zgrabnie wskoczył Le Pen. Jak bardzo lewica się pomy-

lila świadczy najlepiej fakt, iż na Le Pena głosują imigranci z Maghrebu i z Czarnej Afryki, którzy widzą w nim twardego faceta będącego w stanie uporać się z bandami z przedmieść. Le Pena popierają mieszkańcy wsi zabitych dechami, żyjących spokojnie jak u Pana Boga za piecem, bo boją się groźnych pomruków zapowiadających społeczny kataklizm. Wymienia euro, Unię Europejską i zamkną oczy na populizm i rasizm, byle tylko ktoś uratował ich grajdoł przed katastrofą. Na Le Pena głosują bezrobotni, bo socjalistyczno-komunistyczne rządy nie dały im ani chleba, ani igrzysk, głosują biedne i „trudne społecznie” przedmieścia, do tej pory ostoja komunistów. Ale komuniści się tutaj nie sprawdzili, a mieszkańcy takich miejsc chętnie nastawiają ucha na populistyczne hasła. Toteż z jednej czerwonej skrajności bez wahania w padają w czarną.

W pierwszej turze wyborów prezydenckich, na czołowych miejscach - nie było wygranych - byli tylko tacy, co to nie przegrali (Le Pen), tacy, którzy tylko troszkę przegrali (Chirac), tacy, co to poległ z kretelem (Jospin), i tacy, dla których było to Waterloo (Hue i komuniści). Kilkuprocentowe sukcesy trockistów nie są ich zwycięstwem, lecz symptomem kompletnego zidiocenia lub dekadencji części społeczeństwa. Ci pierwsi to romantycy marzący o rewolucji. Niestety, dla Roberta Hue, „rewolucja” tej młodzieży nie kojarzy się już z Marksem i z Leninem. Teraz rewolucja to walka z globalizacją a to najlepiej potrafią głosić trockiści i Rewolucyjna Liga Komunistyczna 27-letniego listonosza stojącego na jej czele. To oni proponują nową Międzynarodówkę. Na trockistowskich oszołomów głosują też ci, którym nudzi się w cieple drobnomieszczańskiego establishmentu i którzy traktują to jako rodzaj intelektualnej ekwilibrystyki, tak od lat popularnej wśród francuskiej inteligencji.

Pierwsza tura była turą protestu przeciwko istniejącym układom - druga może się okazać rundą, w której Francja zostanie znokautowana. Chirac i Francja mogą przegrać, jeśli Francuzi znów usną uspokojeni wynikami sondaży dających obecnemu prezydentowi 70% szans na sukces wobec 30% Le Pena. Niska frekwencja to woda na młyn szefa Frontu Narodowego. Osobny rozdział to kryptoelektorat Le Pena. W jednym z podparyskich miasteczek 35% wyborców oddało głosy na Le Pena, 10% na drugiego szefa skrajnej prawicy Bruno Megreta. Przed mikrofonem francuskiego radia nikt się nie chciał przyznać do tego, na kogo głosował, i wszyscy jak w dramatach Dürrenmatta zadawali sobie pytania, patrząc ze zdumieniem jeden na drugiego: „Ach, któż to, ach, któż mógłby z nas głosować na Le Pena?”. On sam może liczyć na potężne lobby myśliwych i wędkarzy. Skoro obiecał, że wyprowadzi Francję z Unii Europejskiej, to oznacza, że dalej będą mogli spokojnie strzelać do turkawek w okresie ochronnym, bo już im żaden brusselski urząd nie będzie nad głową wymachiwał jakimiś papierzyskami. Będą turkawki, szklanica czerwonego wina, tradycja i święty spokój. Europejska zagrywka Le Pena przysporzy mu wielu sympatyków - na prawicy i na lewicy, wśród licznych we Francji przeciwników Unii. To zręczne pociągnięcie szefa Frontu Narodowego przenosi ciężar gatunkowy wyborów z samej walki prezydenckiej na podział między zwolenników zjednoczonej Europy a eurosceptyków, dla których fakt, iż głosują na skrajną prawicę nie ma aż tak dużego znaczenia. W końcu budowa wspólnej Europy liczyła się zaledwie dla 9% elektoratu.

Sukces Le Pena jest ostatnim wezwaniem do reformy instytucji republikańskich. Jeśli Francja nie usłyszy tego budzika, to stoczy się do roli europejskiego dziwołoga. Jeszcze gorzej, gdy obudzi się tylko 5 maja, a potem rządzący nią znów zatoną pod lawiną słów i działań pozornych. Wtedy za pięć lat nie będzie już potrzeba drugiej tury wyborów, bo Le Pen lub jego ideologiczny następca już w pierwszej uzyskają bezwzględną większość. 21 kwietnia to znak, iż nadchodzi schyłek V Republiki. Na szali znajduje się przyszłość VI Republiki - to, jaka ona będzie. I dlatego dobrze, że Le Pen wygrał o włos z Jospinem. Dobrze, jeśli w drugiej turze przegra z Chirakiem.

MAREK BRZEZIŃSKI



własnym głosem z Polski

Uważam, że felietoniści to osobnicy bardzo podejrzanej profesji i w dodatku przeważnie niepoważni. Dziwię się ludziom, którzy regularnie ich czytają. Gdybym sam nie uprawiał tego gatunku, byłbym jeszcze gorszego mniemania o tym zawodzie. Niestety, ponieważ nic innego nie potrafię, siłą rzeczy skazany jestem na to, co robię. Jak jednak można co tydzień pisać do różnych gazet, wypowiadać się autorytatywnie na różne tematy i mędrkować w każdej dziedzinie? Ich tupet, znaczy się felietonistów, mnie nie wykluczając, i bezcelność osiągają nierzadko niebywale wyżyny, pogłębiane jeszcze przez wszechstronną ignorancję. Ja coś na ten temat wiem, znam osobiście i to nie tylko z czytania, takiego jednego uniwersalnego dyletanta, który już przeszło cztery dziesiątki lat pomieszcza swe teksty, nie tylko w tygodnikach, ale i nawet w miesięcznikach. Dawniej był na tyle zaburczy, że i w dziennikach parę razy w tygodniu publikował. Cudów nie ma, taki facet w monotonnym dialogowaniu z czytelnikami bzdur się nie ustrzeże, a w najlepszym wypadku błędów i pomyłek. Ja sam parę tygodni temu pisałem tu, że Polska po wstąpieniu do Unii Europejskiej będzie wpłacała rocznie do kasy tej organizacji składkę w wysokości dwóch miliardów euro, a tymczasem okazuje się, że będą to trzy miliardy. Co prawda kiedy to pisałem było ustalone, że dwa, ale ja powinienem przewidzieć, że trzy, a może jeszcze więcej. Lech Kaczyński, który na pewno jest bardziej wyrachowany niż ja, zapewnia, że będziemy otrzymywać na czysto 25 miliardów złotych od Unii, jeśli oczywiście w referendum zachowamy się jak prawdziwi Europejczycy. Ja tam nie mam nic przeciwko temu, z dwojga złego wolę, żeby to Europa nas korumpowała, niż my ją.

Na tym właśnie polega podstawowa różnica między felietonistą a politykiem, że ten pierwszy może sobie pozwolić na całkowitą szczerość, a ten drugi nie może sobie pozwolić. Z wielkim ubolewaniem tu stwierdzam, że między jednymi a drugimi nastąpiła ostatnio duża zamiana kompetencji, co powoduje ogromne zamieszanie na scenie politycznej. Politycy, zwłaszcza rządzący, premiera nie wyłączając, zachowują się jak felietoniści, a premier już szczególnie, a felietoniści... tak jak uważają to za stosowne.

Felietonista to osobowość, a premier to urząd, urzędnik. Felietonista może bez żadnych przeszkód zaprosić do Warszawy Izraelitów i Palestyńczyków, aby sobie u nas spokojnie porozmawiali o wzajemnych pretensjach, natomiast premier polskiego rządu - mimo, że pochodzi z Żyrardowa - ażeby wystąpić z taką ofertą musi przedtem przeprowadzić z zainteresowanymi stronami odpowiednie procedury dyplomatyczne. Premier bowiem nie może sobie pozwolić na publiczne składanie ofert - mimo, że pochodzi z Żyrardowa - na forum międzynarodowym, jeśli nie zostały one skonsultowane dyplomatycznymi kanałami z prowadzącymi wojnę przywódcami. Felietonista reprezentuje tylko siebie, premier nie, premier nie może sobie pozwolić na lekkomyślne szafowanie prestiżem swego kraju, nawet jeśli pochodzi, co powtarzam po raz trzeci, z Żyrardowa. Premier musi się ponadto liczyć z opinią publiczną, przynajmniej w takim samym stopniu jak felietonista. A opinia publiczna w Polsce, kraju ludzi, którzy dobrze wiedzą, co to jest obca okupacja, sprzyja Palestyńczykom. Choć nie akceptuje ich desperackich samobójczych aktów terroru, rozumie je. W czasie okupacji nasi chłopcy z podziemia wrzucając granaty do kawiarni wypełnionej Niemcami czy wysadzając pociągi, też byli przez hitlerowców nazywani terrorystycznymi bandytami, a przez rodaków bohaterami narodowymi. Na Bliskim Wschodzie sytuacja jest analogiczna.

Cóż mogę jeszcze powiedzieć? Premier Miller, patrząc obiektywnie na styl sprawowania przez niego rządów, po prostu minął się z powołaniem. Co prawda jako felietonista, oczywiście w jakimś prowincjonalnym piśmku, powiedzmy pt. „Głos Żyrardowa”, mógłby się okazać całkiem niezły i popularny jako satyryk, ale jako prezes Rady Ministrów pomysły ma faktycznie humorystyczne, tyle że z gatunku humoru wyjątkowo czarnego.

Dokończenie na str. 17

DEIR EL-MÉDINEH I DOLINA KRÓLÓW

NOWA WYSTAWA W MUZEUM LUWRU W PARYŻU

W dniu 17 kwietnia nastąpiła inauguracja nowej wystawy archeologicznej w paryskim Luwrze pt. „Les Artistes de Pharaon. Deir el-Médineh et la Vallée des Rois” pod patronatem ministra kultury Catherine Tasca i dyrektora największego muzeum świata, Henri Loyrette’a. Komisarjat tej wystawy z zakresu archeologii, egiptologii i historii sztuki powierzono renomowanej specjalistce tych dziedzin, Guillemete Andreu, kustoszowi w Departamencie Starożytności Egipskich Muzeum Luwru, która była wieloletnim członkiem Francuskiego Instytutu Archeologii Bliskiego Wschodu z siedzibą w Kairze i znakomicie zna stanowisko archeologiczne Deir el-Médineh.

Deir el-Médineh jest obiektem wykopalisk archeologicznych Francuskiego Instytutu Archeologii Bliskiego Wschodu (IFAO) od 1917 r. Odkryto tam olbrzymie osiedle i nekropolię rodzin artystów i rzemieślników z drugiej połowy II tysiąclecia p.n.e. pracujących przy wykuwaniu i dekoracji grobowców w Dolinach Królów w Górnym Egipcie. Departament Starożytności Egipskich Luwru wzbogacił swoją kolekcję otrzymując regularnie do lat 50. część znalezisk pochodzących z sesji wykopaliskowych. W sumie około tysiąca obiektów trafiło do Luwru z Deir el-Médineh, spośród których wiele posiada wyjątkową wartość dokumentacyjną ilustrującą kulturę materialną życia codziennego Egipcjan epoki Nowego Pań-

stwa (ok. 1500-1050 p.n.e.) oraz środowisko intelektualno-artystyczne. Ekspozycja ukazuje wszechstronnie relacje populacji z władzą faraonską i środowiskiem kapłańskim, prezentując w ten sposób mniej znane aspekty cywilizacji starożytnego Egiptu w jej szczytowym okresie rozwoju. U wejścia, w tzw. Rotundzie usytuowano dużych rozmiarów fotogramy i namiot ekspedycji archeologów IFAO oraz obiekty ze znalezisk archeologicznych, które w kompleksowy sposób ukazują życie francuskich archeologów na terenie stanowiska Deir el-Médineh w latach 30. Wewnątrz, w sali projekcyjnej można obejrzeć dokumentalny film ukazujący sektor wykopalisk w stanie aktualnym oraz prace sondażowe i konserwatorskie archeologów w 1939 i 1980 roku. Projekt muzeograficzny wystawy opracowany przez Guillemette Andreu ukazuje Deir el-Médineh w czterech różnych odsłonach, przedstawiając wszechstronnie najważniejsze aspekty życia populacji osiedla i nekropolii.

I. Życie codzienne. Prezentuje obiekty pochodzące z domostw osady jak stolki, taborety, kuferki z drewna, kosze i naczynia, które odtwarzają obraz życia codziennego mieszkańców Deir el-Médinah. Sekcje zilustrowano modelem w skali 1:20 domostwa o powierzchni oryginalnej 70 m², zawierającego cztery pomieszczenia i otwartą kuchnię. Liczne zbiory naczyń i teksty ostrakonów ukazują kuchnię i menu

mieszkańców osady. Inne aspekty życia codziennego to rozrywki i gry, magia i kult przodków oraz higiena i kosmetyki.

II. Praca. Rodziny żyły w osadzie, zaś rzesze artystów i rzemieślników pracowały nad wykuwaniem i dekoracją nekropolii Doliny Królów i Królowych. Ich codzienny trud, warunki pracy i płacy w naturze poznajemy za sprawą narzędzi pracy i materiałów, tekstów, papirusów i ostrakonów. Ekipa składała się zasadniczo z kilkudziesięciu robotników, a tylko wyjątkowo za czasów Ramzesa IV zwiększono ich liczebność do 120 z uwagi na pilny charakter prac nad grobami królewskimi. Zwiedzając te sekcje wystawy dostrzega się ze zdumieniem aspekty społeczne pracy osady w Deir el-Médineh w okresie schyłku XIX dynastii (ok. 1200 p.n.e.) zaznaczyły się one licznymi konfliktami, kradzieżami, strajkami i aferami korupcyjnymi.

III. Wierzenia. Wystawa ukazuje liczne i mało dotychczas znane aspekty wierzeń ludowych populacji tej osady, ukazując preferencje kultu bóstw lokalnych (m.in. dwóch władców: królowej Ahmes Nefer-tari i faraona Amenofisa I). Kult bóstw tradycyjnych, jak Amona, Ptaha czy Hathor nosił w Deir el-Médinah nowe znamiona, nieznanne dotąd w mitologii egipskiej. Cechą charakterystyczną kultu lokalnego była cześć dla bogini - węży, Meresger („uwielbiająca ciszę”), zwłaszcza za panowania Ramessydów. Obraz rytuału religijnego ukazują przykłady stołów ofiarnych i basenów libacyjnych.

Dokończenie na str. 19



Polska - Francja - świat

W chwili, gdy piszę ten felieton, sytuacja w Betlejem, mieście narodzin Jezusa Chrystusa, okupowanym od 2 kwietnia przez armię izraelską, jest ciągle zablokowana. Obłożenie bazyliki Narodzenia Pańskiego - jednego z najważniejszych symboli chrześcijaństwa - trwa. Miasto, w którym znajdują się 52 kościoły katolickie, protestanckie, prawosławne i grekokatolickie, poniosło ogromne straty. Główna arteria Betlejem, ulica Pawła VI, leży w gruzach. Na murach pełno jest śladów od kul, woda z podziurawionych rur kanalizacyjnych wylewa się na ulice, sklepiki, w których nieprzeliczone rzesze pielgrzymów (do 100 tysięcy w okresie Bożego Narodzenia) kupowały pamiątki swego pobytu, ziejają pustką. Ludzie nie mają odwagi wychodzić z domów.

Jest więcej niż prawdopodobne, że tak jak w 1967 roku chrześcijanie zmuszeni zostali do emigracji z miasta. Przed 1948 rokiem stanowili oni większość mieszkańców Betlejem, w 1967 - tylko 40%, w tej chwili jest ich 8 tysięcy - jedna czwarta całej ludności. Wybierają emigrację nie tylko z powodu konfliktu izraelsko-palestyńskiego, ale także pod naporem islamu, a ostatnio islamizmu. Na uniwersytecie

katolickim w Betlejem co czwarty student jest w tej chwili muzułmaninem.

Analogicznie przedstawia się sytuacja wyznawców Jezusa Chrystusa w innych miastach Ziemi Świętej, gdzie - paradoksalnie - łatwiej jest poruszać się pielgrzymom amerykańskim i australijskim niż lokalnym, czyli arabskim chrześcijanom, duchowym spadkobiercom pierwszych wspólnot chrześcijańskich, którzy dzisiaj są obywatelami izraelskimi, palestyńskimi i jordańskimi. Ich liczbę ocenia się na 300 tysięcy.

Los chrześcijan w Palestynie był zawsze bardzo trudny. Byli mniejszością co najwyżej tolerowaną, najczęściej jednak prześladowaną. W pewnych okresach zabraniano im publicznych modlitw, używania dzwonów kościelnych, a na pielgrzymów odwiedzających Święte Miejsca nakładano wysokie taksy. Eksodus chrześcijan z ziemi Chrystusa zaczął się na długo przed 1948 rokiem, ale data ta na pewno stanowiła punkt zwrotny. Podczas pierwszej wojny izraelsko-arabskiej jednaki los spotkał zarówno miejscowości chrześcijańskie, jak i muzułmańskie. Jedne i drugie zostały zniszczone lub objęte okupacją. W 1947 roku w Jafie mieszkało 20 tysięcy chrześcijan, obecnie jest ich tam tylko 4

tysiące. Ludność chrześcijańska wygnana została z 10 innych miast Galilei i zachodniego brzegu Jordanu. Niektórych miejscowości dzisiaj już wcale nie ma na mapach.

Jednocześnie przepaść demograficzna między chrześcijanami a muzułmanami nie przestała się pogłębiać. Liczba narodzin w rodzinach muzułmańskich jest dwa razy wyższa niż w rodzinach chrześcijańskich. Mimo apeli hierarchów Kościoła i samego papieża Jana Pawła II, w sytuacji osaczenia politycznego i społecznego, nie widząc dla siebie żadnych perspektyw, chrześcijanie wybierają emigrację. Zostawiają po sobie wiele dobrego. Przyczynili się - bardziej niż ktokolwiek inny - do emancypacji i modernizacji społeczeństwa palestyńskiego. Byli założycielami doskonałych szkół i uniwersytetów, otwartych dla wszystkich: muzułmanów na terytoriach palestyńskich, żydów i muzułmanów w północnym Izraelu. Wykształcili elity i podnieśli poziom ogólny miejscowej ludności. Gdy ich zabraknie, w Ziemi Świętej pozostaną tylko dwa skłócone narody: arabski i żydowski. Co się wtedy stanie, trudno przewidzieć.

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje od 10 lat Zbigniew A. Judycki

BIAŁORUŚ

□ W Mińsku powstało w br. Białoruskie Towarzystwo Filomatów, nawiązujące do organizacji założonej w 1817 roku przez wileńskich studentów - Adama Mickiewicza i Tomasza Zana. Na zachowanym do dziś budynku mińskiego gimnazjum wmurowano tablicę upamiętniającą jej najśłynniejszych wychowanków. Obok Tomasza Zana widnieje też nazwisko Ignacego Domeyki.

□ W bibliotece Akademii Nauk w Mińsku po raz pierwszy pokazano część księgozbioru nieświeskiej ordynacji książąt Radziwiłłów, m.in. *Księgę przywilejów koronnych* z 1600 roku oraz wydaną w XVII wieku *Pielgrzymkę do Ziemi Świętej* Miłkoła Radziwiłła „Sierotki”.

NIEMCY

□ Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Saksonii i Fundacja św. Jadwigi działająca na Dolnym Śląsku zostały laureatami Nagrody Polsko-Niemieckiej za rok 2001, którą od 1991 przyznają rządy obu krajów.

□ Podczas Festiwalu Filmów o Wolności w Berlinie przyznano po raz trzeci Nagrodę im. Andrzeja Wajdy. Jej laureatem został reżyser Andreas Dresen.

NOWA ZELANDIA

□ Znanym działaczem społecznym w polonijnych środowiskach w Nowej Zelandii jest Ludwik Kowalczyk, rodem z Lublina.

Po wybuchu II wojny światowej został aresztowany i wywieziony do gułagu w Archangielsku 1940-41. Po zwolnieniu z łagru żołnierz 5. Kresowej Dywizji Piechoty II Korpusu Polskiego, z którym uczestniczył w kampanii włoskiej 1941-45. Po zakończeniu działań wojennych wyemigrował do Nowej Zelandii.

Pracownik portowy w Wellington (Nowa Zelandia) 1950-83. Prezes Stowarzyszenia Polaków w Wellington 1965-1966; wiceprezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wellington 1990-; skarbnik Polskiego Funduszu Dobroczynności 1978-. Członek m.in. Skarbu Narodowego 1951-91, Polskiej Rady Duszpasterkiej w Wellington 1970-75. Współfundator Domu Polskiego w Wellington. Uchonorowany licznymi odznaczeniami, m.in. Orderem Zasługi RP (V), Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami,



Krzyżem Monte Cassino, Medalem Wojska Polskiego, Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Krzyżem Kombatanckim, Złotym Medalem Skarbu Narodowego (pięciokrotnie), Italy Star, War Medal, Defence Medal, War Star 1939-45, Queen's Service Medal.

WIELKA BRYTANIA

□ Na cmentarzu Wrexham (Walia) spoczywa około 1600 Polaków. Są to głównie żołnierze Polskich Sił Zbrojnych i ich rodziny, w początkach lat emigracji pacjenci trzech szpitali wojskowych: Penley, Whitchurch i Llanpana. Są wśród nich groby zasłużonych Polaków, m.in. Jana Piłsudskiego - brata Marszałka; gen. Waleriana Czumy, ostatniego dowódcy obro-



ny Warszawy w 1939 r.; Bronisława Skalka, działacza PPS we Lwowie i członka Rady Narodowej RP w Londynie.

Staraniem miejscowego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów stanął na cmentarzu pomnik-symbol, którego projektantem był znany polski architekt z Wielkiej Brytanii Tadeusz Lesisz. Napis umieszczony na pomniku w językach: polskim, angielskim i walijskim, głosi: *Pamięci żołnierzy PSZ i ich rodzin, którym nie dane było dojść do wolnej Polski, a którzy spoczęli tu i na innych cmentarzach Walii. 1989.*

□ Początki polskiego osiedla w Penrhos sięgają lat 1945-1946, gdy jako brytyjski obóz lotniczy RAF przyjmował wracających z wojny polskich żołnierzy stając się dla wielu z nich rodzinnym domem na obczyźnie. W 1947 roku obóz przeszedł w polskie ręce, a w 1949 przekształcony został w Polskie Towarzystwo Mieszkaniowe, które dziś funkcjonuje jako ośrodek opieki dla osób starszych.

□ Nasza rodaczka urodzona w Wielkiej Brytanii Monika Maria Gorzelnik z domu Łukasiewicz dosłużyła się w armii Stanów Zjednoczonych rangi pułkownika. Obecnie pracuje na stanowisku oficera inżynierii łączności Agencji Obronnych Systemów Informacyjnych w Arlington (Virginia). Poprzednio służyła jako oficer łącznikowy 205. Brygady Rozpoznania Wojskowego we Frankfurcie. Za służbę w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych odznaczona została pięcioma orderami. Natomiast jej mąż Greg Artur Gorzelnik (Amerykanin polskiego pochodzenia), ab-

solwent Akademii Wojskowej w West Point, służy również w randze pułkownika w armii amerykańskiej na stanowisku oficera zaopatrzeniowego Urzędu Organizacji Armii w Pentagonie.

POLSKA

□ Książka *Polacy na Ukrainie. Wybór dokumentów prawnych dotyczących mniejszości i grup narodowych* otwiera serię wydawniczą, której patronuje Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Książka w wersji dwujęzycznej (polskiej i ukraińskiej) składa się z dwóch części. Do pierwszej wchodzi akty prawa ukraińskiego dotyczące mniejszości narodowych. W drugiej części są teksty porozumień polsko-ukraińskich.

□ Nakładem Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ukazała się, pod redakcją ks. prof. Edwarda Walewandra, bardzo interesująca książka *Polacy w Gruzji*. Przynosi ona obfity materiał merytoryczny na przeszło 400 stronicach, oparty na wystąpieniach podczas konferencji naukowej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Drugą ciekawą pozycją wydawniczą, również pod redakcją ks. E. Walewandra, są *Losy pedagogów polskich na Wschodzie*, wydane jako piąty tom serii „Materiały i dokumenty” Biblioteki Pedagogicznej Wydziału Nauk Społecznych KUL.

□ Z okazji Jubileuszu Roku Świętego 2000 wykonano kolekcję specjalnych wiecznych piór papieskich. Kolekcję zaprojektowa-



no w czterech wersjach. Ogółem wykonano 2000 piór w ręcznie wytrawionym, sterlingowym srebrze oraz po 100 egzemplarzy z każdej wersji w 18-karatowym złocie w kolorach złotym, białym i różowym. Bogactwo ręcznie wytrawionych obrazów w szlachetnym metalu przedstawia bliskie nam wartości i treści religijne.

polemiki

ZANIM PADNIE PIERWSZA SALWA

Na 9 maja zapowiedziana została inauguracja tzw. kampanii informacyjnej w sprawie integracji Polski z Unią Europejską. Sławomir Wiatr, główny koordynator tej kampanii, na którą dostał około 4,5 mln zł, twierdzi, że nie będzie to propaganda integracji, tylko właśnie akcja informacyjna. Nie przewiduje jednak w niej miejsca na informowanie o zagrożeniach z integracją związanych. Czy taka jednostronna informacja to jeszcze informacja, czy już propaganda?

Dziennikarze wiedzą, że mogą wypowiadać się na trzy sposoby. Pierwszym sposobem jest informacja, która odpowiada na pytanie, co się stało, gdzie, z czym udziałem i ewentualnie - za ile. Informacja powinna być rzetelna, a więc wyczerpująca i obiektywna, to znaczy bez sądów, a nawet sformułowań wartościujących.

Drugim sposobem wypowiadania się jest publicystyka. Obejmuje ona opinie o wydarzeniach. Te opinie z natury rzeczy nie mogą być obiektywne, bo ich treścią jest właśnie stosunek konkretnego publicysty do wydarzenia. Albo je pochwała, albo je potępia i tak dalej. Publicystyka z natury rzeczy więc jest tendencyjna, ale to nie jest żadna wada. Jeśli pojawia się wiele różnych opinii na temat tego samego wydarzenia, to czytelnik, słuchacz, czy telewidz ma lepsze rozeznanie, co właściwie się stało i co z tego może wynikać. Publicystyka wprawdzie musi więc być tendencyjna, ale powinna być autentyczna. Czytelnik, słuchacz, czy telewidz powinien mieć pewność, że publicysta mówi coś, bo naprawdę tak myśli, a nie dlatego, że tak mu kazała partia, łoża, czy oficer prowadzący.

Trzecim wreszcie sposobem jest propaganda. Tu nie chodzi ani o rzetelność, czy obiektywizm, ani o autentyzm, a tylko o to, by za wszelką cenę przekonać ludzi do czegoś albo ich do czegoś podjudzić. W propagandzie liczy się wyłącznie skuteczność, ale to właśnie sprawia, że propaganda z reguły nie występuje jawnie. Najlepiej jest, gdy występuje ona pod maską informacji albo publicystyki. Ludzie myślą, że mają do czynienia albo z obiektywną relacją, albo z autentycznymi opiniami, a tymczasem obcuja wyłącznie z elementami wyreżyserowanej przez kogoś układanki, której celem jest wpojenie im przekonania, że sprawy mają się akurat tak, a nie inaczej. Z tych właśnie powodów politycy mający ambicję „wychowywania” społeczeństw znajdujących się w ich władzy, przywiązują taką wagę do działalności środków przekazu.

Z czym zatem spotkamy się naprawdę 9 maja? Ano, zobaczymy. Sam jestem ogromnie tego ciekaw tym bardziej, że pewne informacje jakoś nie mogą przebiec się do wiodących polskich mediów, cho-

ciaż przy innych okazjach to właśnie one skarżą się, że społeczeństwo polskie jest niedostatecznie poinformowane w sprawach integracji. Mam tu na myśli informacje o wysokości polskiej składki do budżetu Unii Europejskiej oraz o wysokości subwencji, jakie Polska mogłaby ewentualnie z Unii Europejskiej uzyskać. Z pozoru można by sądzić, że są to informacje szalenie ważne, ale właśnie takimi informacjami wiodące polskie media zdecydowanie gardzą. Dla przykładu, redakcja tygodnika „Najwyższy Czas!” już dwukrotnie przedstawiała na konferencjach prasowych szczegółowe i dobrze udokumentowane informacje o polskiej składce do budżetu UE i wysokości ewentualnych subwencji, jakie Polska z Unii może uzyskać. Za każdym razem we wiodących polskich mediach nie ukazała się na ten temat najmniejsza nawet wzmianka, chociaż, jak już wspominałem, pełno tam jest lamentów nad niedostatecznym poinformowaniem społeczeństwa polskiego o warunkach integracji. Lamentują więc, ale jeśli tylko pojawia się możliwość przekazania konkretnej informacji, to natychmiast nabierają wody w usta. Tym bardziej ciekawe jest, co przeczytamy w nich, usłyszemy i zobaczymy po 9 maja.

Pozostając jeszcze chwilę przy informacji na temat wysokości polskiej składki do budżetu Unii, to warto zauważyć, że mamy tu do czynienia z sytuacją dziwnie osobliwą. Z oficjalnych źródeł polskich dłaczegoś nie możemy się dowiedzieć, ile właściwie Polska będzie corocznie do Unii Europejskiej wpłacać, podczas gdy na internetowych stronach Komisji Budżetowej Parlamentu Europejskiego każdy może bez trudu taką informację uzyskać. Być może kwota polskiej składki podana w Internecie jest nieprawdziwa, ale dopóki nie nastąpi jej skonfrontowanie z oficjalną informacją rządu polskiego, to nawet tego nie możemy wiedzieć na pewno. Tymczasem do 9 maja nie jest już tak daleko, więc tym bardziej jest ciekawe, jakie właściwie informacje o integracji z Unią usłyszymy, skoro nieznana jest taka podstawowa. Sławomir Wiatr powiada, że wśród przygotowanych informacji jest plakat Pągowskiego, wykonany zresztą przez artystę za darmo. Bardzo się z tego, ma się rozumieć, cieszymy, tylko na jak długo wystarczy nam kontemplowanie plakatu Pągowskiego?

Obawiam się, że w tych wątpliwościach nie jestem odosobniony, bo ostatnio nawet ugrupowanie „Prawo i Sprawiedliwość”, stojące dotychczas na nieprzebranym gruncie integracji z Unią Europejską, ogłosiło swoje warunki. PiS gotowe jest poprzeć integrację, jednak tylko wtedy, gdy nie zagrazi ona „polskiemu stanowi posiadania”, zwłaszcza na ziemiach za-

chodnich i północnych, i jeżeli Polska nie będzie do Unii Europejskiej dopłacać. Ponieważ, jak wiemy, właśnie tego na pewno nie wiemy, PiS uważa też, że Polska powinna dysponować planem alternatywnym. Konieczność taka jest tym bardziej oczywista, że jeśli wspomniane wyżej warunki nie zostaną zagwarantowane, to PiS wezwie do głosowania w referendum przeciwko integracji.

Jaki ma być ten plan alternatywny i kto właściwie ma go Prawo i Sprawiedliwość przedstawić? To bardzo trudna sprawa, bo jak dotąd jedyną rzeczą, którą od biedy można by uznać za plan alternatywny, była informacja przekazana przez premiera Millera agencji Reutersa. Premier powiedział, że jeśli społeczeństwo opowie się przeciw integracji, to on „nie wyklucza” zgłoszenia dymisji rządu. Można powiedzieć, że jest to plan szalenie wycinkowy, ale, jak to mówią, dobra psu i mucha. Domyślam się też, że premier chciał w ten sposób zachęcić Polaków do poparcia integracji w referendum. Dobre intencje się liczą, ale czasami mogą wywołać skutki zupełnie odwrotne. Kiedy podczas rewolucji w Meksyku przyjechała do Paryża cesarzowa Charlotta, by u cesarza Napoleona III wyjednać jakiś ratunek dla swego męża, cesarza Maksymiliana, widząc niechęć swego rozmówcy do jakichś konkretnych deklaracji, zagroziła mu w pewnej chwili abdykacją. „Ależ abdykujecie jak najprędzej!” - zawołał w przypływie szczerości Napoleon III.

STANISŁAW MICHALKIEWICZ

BEŁKOT

Gdy przeglądałem prasę krajową, wpadła mi w ręce „Gazeta Polska”, która od dłuższego czasu dość dziwnie ewoluje. Na pierwszej stronie krótki komentarz Piotra Wierzbickiego, redaktora naczelnego. Na ogół lubię je czytać. Tym razem jednak pan Piotr dał w pigułce odpowiedź na kierunek ewolucji swojej gazety, która ostrzej zwalcza Ligę Rodzin Polskich niż postkomunistów. W komentarzu dotyczącym wysłania polskich żołnierzy do Afganistanu stwierdza, że jest to słuszniejszy kierunek wykorzystania polskiego oręża niż „rozstrzeliwanie pod wodzą pośła Wrzodaka masonów w lasku bułońskim”. Dość tępa bzdura, acz zawierająca elementy nowości. Dowiadujemy się bowiem, że pewnikiem do masonerii przystąpili pracujący w owym lasku... transwestyci.

Tego samego dnia poczta doniosła pod mój adres dokumentację z Ambasady RP, a w niej „Wypowiedź MSZ W. Cimoszewicza dotycząca polityki wobec Polonii”. Cztery strony maszynopisu i żadnego konkretnego. Nic o „sprawie paszportowej”, nic o Karcie Polaka, nic o żadnych rzeczywistych problemach. Zbiór ogólników i pobożnych życzeń plus np. zdziwienie, że aż tylu naukowców polskich pracuje → → →

→→ za granicą. „Polonia jest nam bliska...” - zaczyna Cimoszewicz, a kończy: „Kwestię musimy przemyśleć i poszukać nowych rozwiązań”. Po postkomunistach niczego nowego w polityce wobec Polaków z zagranicy i Polonii raczej się nie spodziewałem. Ale kontynuacja frazesów w tym przedmiocie wszystkich kolejnych ekip rządzących od 1989 roku i brak jakichkolwiek konkretnych, to już przesada. Kończ Waść, wstydu oszczędź. Kiedy bowiem czytam, że „musimy znaleźć drogę do młodych Polaków mieszkających za granicą...”, szczyryk sam się w kieszeni otwiera. Szukają bowiem tej drogi tak długo, że kolejna generacja owych młodych na obczyźnie zdążyła się już zestarzeć.



JAN KCIUK



Listy do Redakcji

W Głosie Katolickim z dnia 24 lutego br. ukazała się informacja zatytułowana „Polak Tymczasowy”. Informacja, jak rozumiem, składa się z części redakcyjnej oraz cytatu z listu otwartego pana W. Ostrowskiego z grudnia 2001.

Nie wchodząc w meritum listu, które traktuję jako głos w dyskusji, a z którym nie mogę się zgodzić, chciałbym jednak zwrócić uwagę, że nadanie tytułu „Polak Tymczasowy” informacji, która z tymczasowością ma niewiele wspólnego spowodowało, jak się w miarę upływu czasu okazało, pewne materii pomieszanie.

Otóż zarówno Ambasada RP, jak i Konsulat Generalny RP w Paryżu otrzymały wiele zapytań, czy nowe rozwiązanie oznacza, iż dotychczasowe dokumenty stwierdzające obywatelstwo polskie: paszport i akty jego nadania tracą swą ważność i zainteresowani zostaną zmuszeni do wyrabiania, odpłatnie, nowych paszportów oraz innych dokumentów.

Zainteresowawszy się ponownie informacją, odkryłem akapit, który cytuję: „Rządowy projekt zmiany ustawy o paszportach przewiduje między innymi wprowadzenie paszportu tymczasowego, ważnego 12 miesięcy, w miejsce paszportu blankietowego, służącego tylko do wjazdu do Polski. Wynika to z wprowadzenia w 2001 r. nowego rodzaju paszportu, który jest «personalizowany» w Warszawie. Oznacza to, że niezależnie od miejsca w kraju czy za granicą, paszport fizycznie wykonywany jest w Warszawie. Wydanie paszportu tym-

czasowego będzie oczywiście płatne”. Tyle cytuję. Otóż w obowiązującej dotychczas ustawie, w art. 4., mówiącym o rodzajach paszportów, w ust. 5 wymienia się paszport blankietowy wydawany przez konsula „w celu umożliwienia powrotu do kraju obywatelom polskim przebywającym czasowo za granicą i nie posiadającym paszportu wydanego w kraju”. I ten właśnie paszport blankietowy został w ustawie o zmianie ustawy o paszportach, uchwalonej 5 kwietnia br., zamieniony na paszport tymczasowy. Odpowiedni artykuł ustawy przyjął brzmienie: „Paszporty tymczasowe wydaje konsul w celu umożliwienia powrotu obywatelom polskim przebywającym czasowo za granicą, którzy nie posiadają paszportu polskiego oraz obywatelom polskim przebywającym stale za granicą na czas oczekiwania przez nich na doręczenie paszportu wykonanego w kraju”.

A więc, chociaż paszport jest faktycznie tymczasowy, nie ma on niczego wspólnego z „tymczasowością” Polaków. Łączy on w sobie przypadki szczególne Polaków z kraju, którzy paszport z różnych powodów utracili oraz Polaków z zagranicy, którzy chcą sobie wyrobić paszport, aby mogli otrzymać dokument już w trakcie oczekiwania na paszport drukowany w Warszawie.

WOJCIECH SZ. KACZMAREK
KONSUL GENERALNY RP W PARYŻU
MINISTER PEŁNOMOCNY

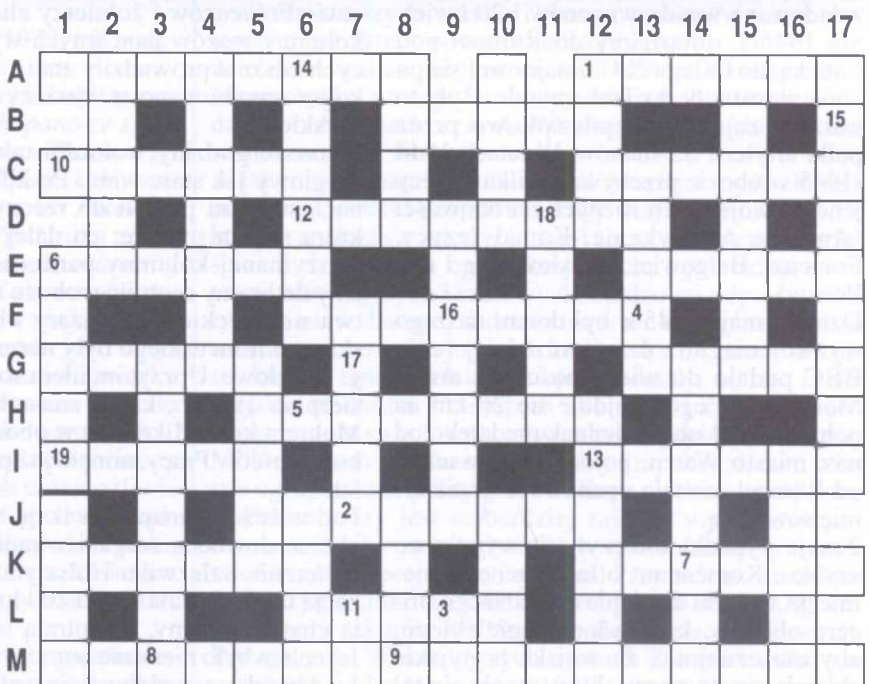


PS Swoją drogą nie rozumiem niechęci części osób, które nazywają siebie Polonią, do polskiego paszportu.

Poziomo: A-1. Miejsce urodzenia Jezusa; A-12. Zorganizowany przemarsz uczestników manifestacji przez ulice miasta; B-8. Nadnaturalny dar udzielany przez Boga człowiekowi, niezbędny do jego zbawienia; C-1. Bursztyn; C-12. Potocznie o starym, mało użytecznym meblu, urządzeniu; D-6. Doktor od użębienia; E-1. Zastawiona pułapka, potrzask; E-13. Pokój wypoczynkowy; F-6. Odmiana językowa o zasięgu szerszym niż gwara i dialekt; G-1. Odkryta część budynku otoczona balustradą; G-13. Najmniejsza porcja, o jaką może się zmienić dana wielkość fizyczna określonego układu; H-5. Chorażew z godłem stanowiąca znak państwa, jednostki wojskowej lub organizacji; I-1. Święta (III w.) męczenniczka z Katanii na Sycylii; I-12. Wyznaczony rejon, okręg, teren; J-5. Rodzaj diody o zmiennej reaktancji; K-1. W starożytnej Grecji: skorupa gliniana służąca do sporządzania krótkich notatek; K-12. Stan odrętwienia, zobejtnienie; L-6. Kolorowy luk na niebie; M-1. Jeden z kontynentów; M-10. „Przemieszczanie się” po powierzchni wody.

Pionowo: 1-E. Bogurodzica; 2-A. Polskie włókno sztuczne; 3-G. Urządzenie służące do wyzwiania energii jądrowej; 4-A. Modlitwa błagalna; 5-G. Sprężarka służąca do wytwarzania podciśnienia; 6-A. Rzeka, w której Jezus przyjął chrzest z rąk Jana Chrzciciela; 6-J. Sądowe dokumenty; 7-F. Twórca dzieła; 8-A. Wiatrak; 8-J. Pierwszy człon wyrazów złożonych podkreślający znaczenie tego, co nazywa drugi człon złożenia; 9-D. Rękojeść, nasada, uchwyt; 10-A. Narząd słuchu (w liczbie mnogiej); 10-J. Okrętowe schodki; 11-D. Poprzedniczka pluga; 12-A. Międzynarodowa umowa o charakterze politycznym; 12-H. Wczesna Msza św. odprawiana w adwencie ku czci Maryi; 13-C. Niewielki jas; 14-G. Ekspozycja; 15-A. Kazanie objaśniające Pismo Święte; 16-I. Dowód uniewinniający oskarżonego; 17-A. Urządzenie pirotechniczne detonujące materiał wybuchowy.

KRZYŻÓWKA MAJOWA - PROPONUJE MARYLA DZIWNIEL



Rozwiązanie utworzą litery z pól ponumerowanych od 1 do 19.
Życzymy powodzenia. (Redakcja).

DZIEŃ WYZWOLENIA

Begen-Belsen opuściliśmy 12 stycznia 1945 r. w kierunku Pomorza Zachodniego do Grossborn, gdzie znajdował się Oflag II D. Dobrnęliśmy tam 23 stycznia. Po dwutygodniowym pobycie nastąpiła ewakuacja obozu jeńców i nowa podróż, ale tym razem pieszo trzeba było przemaszerować 600 km. Wyszliśmy w drogę pod koniec stycznia, do Sandbostel dotarliśmy 30 marca. Początek podróży był trudny, drogi zasypane śniegiem i duży mróz: do -20°C. Zima w pełni. Młodzi znosili z pewnością nawet łatwością marsz w złych warunkach klimatycznych, ale wśród lasów, natomiast jeńcy z września 1939 r., starsi, którzy przebywali w oflagu od początku wojny, byli słabi i marsz ten dla nich był morderczy. Maszerując, zmęczeni porzucali stopniowo swój bagaż.

Ja miałem szczęście, bo kolega - jeszcze z Politechniki Warszawskiej - Korzekwa był bez prowiantu i posiadał duży pusty plecak. Umówiliśmy się zatem, że ja na pełnię prowiantem jego plecak, a on silny będzie go niósł. Ja zarządzałem zapasami żywnościowymi i przygotowywałem posiłek każdego dnia wieczorem. Korzekwa przybrał na wadze, tak że stało się to nawet przedmiotem żartów całej kolumny. Mówiło się, że „Olczak” dobrze podkarcił swego kolegę.

Moje rezerwy żywnościowe były znane nawet w „Komendzie Głównej” (nie paliłem, a papierosy były walutą). Któregoś dnia przyszedł do mnie adiutant pułkownika Radwana Pfeifera prosząc o cośkolwiek na kolację. Znalazłem dla nich dużą puszkę śmietanki skondensowanej z kanadyjskiej paczki.

W Sandbostel zatrzymano kolumnę i czekaliśmy na transport kolejowy. Następnie załadowano nas do wagonów i 20 kwietnia 1945 r. dotarliśmy do Rumpel pod Lubeką, do Oflagu X C. Znajdował się on obok autostrady do Travemünde. Były to koszary zajmowane początkowo przez pułki artylerii SS-manów. W latach 1944-1945 w obozie przebywało kilka tysięcy jeńców wojennych różnych narodowości (Anglicy, Amerykanie, Kanadyjczycy, Francuzi, Belgowie, Jugosłowianie i my, Polacy).

Dzień 2 maja 1945 r. był dniem naszego wyzwolenia. Już dzień wcześniej radio BBC podało do wiadomości, że armia Montgomery'ego znajduje się 26 km na południe od Lubeki. Jednak niedaleko od nas, miasto Waren, położone na wschód od Rumpel, zostało opanowane przez armię sowiecką.

2 maja wypadki potoczyły się wyjątkowo szybko. Komendant oflagu, generał niemiecki wezwał do siebie najstarszego oficera obozów, komandora angielskiego, aby mu oznajmić, że wojska brytyjskie zbliżają się do obozu, który stanie się terenem neutralnym. Obsada niemiecka, 500 żołnierzy, wywiesi białą flagę i następnie pójdzie do niewoli angielskiej.

Tego samego dnia rano najstarszy polskie-

go obozu płk „Wachnowski” - Ziemiński wezwał na naradę ośmiu pułkowników w celu wyboru naszego komendanta. Już w godzinach rannych nadjechało od zachodu kilkanaście kanadyjskich czołgów i wozów pancernych. Załoga niemieckiej służby znajdująca się w dwóch miradorach otworzyła ogień, nie będąc poinformowana o białej flagie i ostatnich wydarzeniach, ale z miejsca została rozbita.

Wielu wśród młodych jeńców zabrało się do samoradnego przerywania drutów kolczastych od strony autostrady. Prawie wszyscy młodzi oficerowie ustawili się wzdłuż autostrady, aby witac zbliżające się i wyzwajające nas wozy pancerne oddziałów kanadyjskich. Ja przypadkowo znalazłem się w towarzystwie Francuzów. Nie znalazłem wprawdzie francuskiego, ale szybko dogadaliśmy się po angielsku i niemiecku. Jeden z nich opowiadał mi o swojej żonie, za którą zawsze tęsknił i o pięciu latach straconych w obozie.

Ja raczej więcej rozmyślałem a mało mówiłem; zdawałem sobie sprawę, że zapowiedziane wyjazdy oficerów alianckich do ich poszczególnych krajów nastąpią natychmiast, pytaniem natomiast pozostanie, co będzie ze mną... z nami, Polakami. Mówiło się, że najpierw odlecą Anglicy i Amerykanie, Kanadyjczycy, Belgowie, Francuzi oraz nasi oficerowie „cichociemni”, którzy zostaną wezwani do Anglii, aby tam poddać się demobilizacji. My, akowcy, pozostaniemy zapewne na miejscu, w oczekiwaniu. Już dzień wcześniej koledzy proponowali mi, abym natychmiast zgłosił się do płk. Radwana, który właśnie dzisiaj w godzinach porannych został wybrany komendantem polskiego obozu.

Te kilka godzin spędzonych w towarzystwie Francuzów i żołnierzy alianckich z kolumny wozów pancernych wyzwajających obóz wprowadziły mnie w nastrój kogoś zagubionego w Puszczy Meklemburskiej.

Pierwsze godziny wolności uderzyły mi do głowy jak stare wino. Po kilku godzinach wracam powoli do rzeczywistości, która stawia pytanie: co dalej? Wzdłuż zatrzymanej kolumny pancernej doszliśmy do bramy centralnej obozu i dowództwa niemieckiego. Koszary obozu polskiego i francuskiego były ubrane we flagi narodowe. Uprzytomniłem sobie, że od sierpnia 1939 r., kiedy znalazłem się w Mokrem koło Mikołowa w obozie Junackich Hufców Pracy, minęło już ponad pięć lat.

Pod wieczór 2 maja zjawił się w naszym obozie dowódca zorganizowanej Polonii na terenie Szlezewiku-Holsztynu. Organizacja ta grupowała około 200 ludzi i miała charakter tajny, z centralą w Lubecie. Jej celem było niesienie pomocy rodakom. Jej dowódca zameldował się u płk. „Wachnowskiego” - Ziemińskiego. Przywiózł on między innymi zaproszenie z obozu cywilnego kobiet na jutrzejszą akademię 3 Maja. Przy tej okazji otrzymałem z kil-



Aleksander Michalak - kpt. „Olczak” - ur. 4.10.1920 r. na Podlasiu, po zdaniu matury w 1939 r. studiował na Politechnice Warszawskiej, naukę tę przerwał Powstanie, w którym brał udział jako żołnierz III Zgrupowania AK „Konrad”. Uwolniony z oflagu Rumpel, kontynuował studia na Uniwersytecie Katolickim w Louvain, a następnie na Politechnice w Liège, którą ukończył w 1948 r. z odznaczeniem. Po kilku latach pracy w belgijskim przemyśle maszynowym, w 1955 r. przeniósł się do Francji, gdzie początkowo pracował m.in. w zakładach Renault, a od 1963 r. w ośrodku konstrukcji samochodowych Simca-Talbot (obecnie Peugeot Talbot). W 1980 r. przeniósł się do działu badań nad rezonansami krytycznymi w konstrukcji szybkiego pociągu TGV (Train à Grand Vitesse). Po przejściu na emeryturę był ekspertem UNESCO w dziale mechaniki i konsultantem ds. kontaktów technicznych z Polską. Odznaczony dwukrotnie za swoje rozwiązania techniczne. Autor szeregu publikacji naukowych oraz książki wspomnieniowej „Olczak nie wraca”.

koma kolegami przepustkę, aby uczestniczyć w tej uroczystości. Dla mnie było to pierwsze spotkanie z polskimi dziewczynami na wolnym terenie po wielu, wielu miesiącach. To spotkanie pozostało mi w pamięci nierozdzielnie związane z dniem uwolnienia z obozu.

Dzień wyzwolenia był dniem radości, ale i głębokich refleksji. Po odzyskaniu wolności i zakończeniu wojny - 8 maja 1945 r. zostałem wysłany z ppor. Tunguzem-Zawislakiem do Polskiej Dywizji Pancernej gen. Maczka z prośbą o przyjęcie nas do wojska. Gen. Maczek był dla nas bardzo uprzejmy, zaprosił nas na obiad i odeśłał do Misji Wojskowej w Paryżu, do zwerifikowania stopni wojskowych. Pozwoliło nam to znaleźć się w ewidencji wojskowej armii alianckiej. Definitywnie zwolniony zostałem z Wojska Polskiego na Zachodzie pod koniec kwietnia 1948 r.

ALEKSANDER MICHALAK

polskie ślady

DĄB MARSZAŁKA

Urodził się 5 grudnia 1867 roku w Żuławie na Wileńszczyźnie w starej rodzinie szlacheckiej. Ojciec jego był komisarzem Rządu Narodowego w czasie powstania 1863 roku. Józef Piłsudski był jednym z dwanaścioro dzieci. Siedmioro z nich urodziło się w Żuławie - Helena, Zofia, Bronisław, Józef („Ziuk”), Adam, Kazimierz i Maria - i zostało ochrzczonych w pobliskim kościele parafialnym w Powiewiórcu. Pozostała piątka urodziła się w Wilnie, dokąd przenieśli się ich rodzice po pożarze dworu w roku 1875.

Dziś Żułów to naprawdę niewielka osada. Dawniej zwana także Micjanami, była w latach 1687-1690 własnością kasztelana nowogródzkiego Aleksandra Wojny-Jasienieckiego, a następnie Billewiczów. W posiadanie Piłsudskich Żułów wszedł, kiedy ojciec przyszłego marszałka - Józef Wincenty Piłsudski, herbu Kościeszka, pochodzących z książąt Ginwilów, pojął za żonę Marię Billewiczówną.

Matka marszałka, Maria z Billewiczów, była osobą niezwykle delikatną i wrażliwą. Wiele jej cech utrwalił później Henryk Sienkiewicz w postaci Oleńki Billewiczówny - bohaterki „Potopu”

Majątek Piłsudskich w Żuławie liczył ponad 8 tys. hektarów ziemi. Ojciec marszałka modernizował go według najnowszych ówczesnych zasad wiedzy agronomicznej. Próbował wprowadzać w nim nowe uprawy, meliorował pola, budował młyny, produkował terpentynę, założył gorzelnię, cegielnię i wędzarnię. Inwestycje te jednak nie przyniosły spodziewanych korzyści i jego właściciele popadli w dług. Dramatu dopełnił pożar, który strawił modrzewiowy dwór oraz budynki gospodarcze i fabryki.

Po wyjeździe do Wilna marszałek jeszcze dwukrotnie odwiedzał swoją rodzinną miejscowość: w roku 1919 oraz w 1927, kiedy przybył do Wilna na uroczystość koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i na poligon Pohulanki, aby uczestniczyć w manewrach wojskowych.

W roku 1934 Związek Legionistów wykupił część dawnego majątku Piłsudskich i na swoim walnym zjeździe podjął uchwałę o doprowadzeniu dworu do stanu pierwotnego. Na czele Komitetu Odbudowy Żułowa stanął Zyndram Kościakowski, ówczesny minister rolnictwa. Rekonstrukcja zaczęła się od budynku piekarni oraz szkoły ludowej.

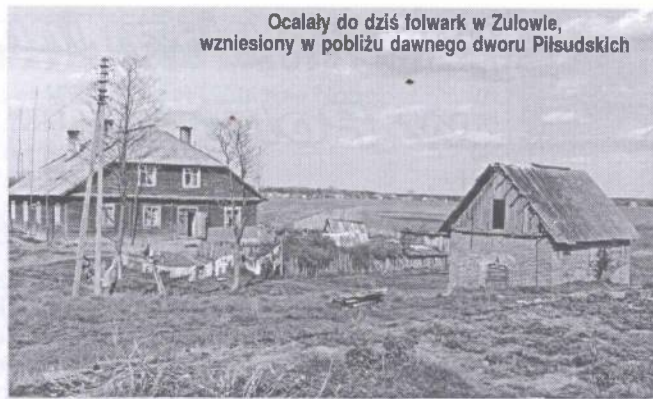
Przed wybuchem II wojny światowej utrwalono w granicach fundamenty dworu i wykonano główne założenia projektu rekonstrukcji majątku.

Wcześniej, w roku 1937, jak podaje Alwira A. Bajor, przy pomocy uczniów Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Wilnie wykopano ze szkółek Wojskowego Obozu Warownego w Nowej Wilejce dąbek, który następnie przywieziono do Żułowa i 10 października tegoż roku zasadzono go w miejscu, gdzie dawniej znajdowała się sypialnia rodziców marszałka; inni uważają, że na miejscu, w którym stała jego kołyska. Potem, już za czasów Związku Sowieckiego, zbudowano wokoło tych narodowych pamiątek... chlewnię. Towarzysze sowieccy chcieli w ten sposób uniemożliwić

ponowne powstanie miejsca pamięci narodowej. Dziś spod marszałkowskiego dębu, w dniu 11 listopada w święto Niepodległości Polski, z jego gałązką rozpoczyna swój bieg młodzieżowa sztafeta, kończąca go na cmentarzu na Rossie, gdzie w mauzoleum spoczywa serce marszałka oraz prochy jego ukochanej matki.

Jadąc do Żułowa nie można ominąć pobliskiego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Kazimierza w Powiewiórcu, nazywanej dawniej Sorokpol, zbudowanego w roku 1775, w którym ochrzczony został Józef Piłsudski. Miejscowość ta w czasie narodzin marszałka liczyła zaledwie 158 katolików, 11 żydów i 2 muzułmanów. W kościele znajduje się do dziś tablica upamiętniająca chrzest marszałka - 15 grud-

Ocalały do dziś folwark w Żuławie, wzniesiony w pobliżu dawnego dworu Piłsudskich



nia 1867 roku. Józef Piłsudski, jako dziesięciodniowe niemowlę, otrzymał na chrzcie świętym z rąk ks. Tomasza Wolińskiego, imię Józef Klemens.

Po przeprowadzce do Wilna, gdzie ukończył gimnazjum, zapisał się na wydział medyczny uniwersytetu charkowskiego, skąd został wydalony za udział w rozruchach studenckich.

Marszałek Józef Piłsudski zmarł 12 maja 1935 roku, a jego ciało złożono najpierw w krypcie Leonarda, a następnie w nowej specjalnie do tego przygotowanej pod wieżą „Srebrnych dzwonów” na Wawelu. Serce zaś spoczęło w ukochanym przez niego Wilnie obok matki oraz innych członków jego rodziny.

Na Rossie pochowani bowiem zostali także: Adam Piłsudski, brat marszałka, wiceprezydent Wilna, a na krótko przed śmiercią także senator RP, Maria Piłsudska z Koplewskich - pierwsza żona marszałka oraz rodzeństwo: Teonia i Piotruś, zmarli w niemowlęctwie, Ludwika Majewska z Piłsudskich i Kasper Piłsudski. Kolejna siostra marszałka, Ludwika Kadenacowa z Piłsudskich, leży dziś na cmentarzu bernardyńskim.

TEKST I ZDJĘCIA LESZEK WĄTRÓBSKI

Dokończenie ze str. 10-11

własnym głosem z Polski

Ażeby zmniejszyć bezrobocie wpadł razem z Belką (nazwisko wicepremiera) na pomysł wyrzucenia z pracy 100 tys. ludzi starszych, a może i jeszcze więcej. Po prostu wystąpił z projektem nowego kodeksu pracy, w którym będzie istniał zakaz przyjmowania do roboty wszelkiej mąści emerytów i rencistów, z wyjątkiem tych, którzy zasiadają w radach nadzorczych. Wiadomo o kogo chodzi i kto w nich zasiada. Kolesie.

A tak między nami felietonistami (mam na myśli siebie i premiera), ostatni projekt rządowy dotyczący mediów, w którym znalazł się między innymi zakaz zakupu przez właścicieli dzienników ogólnokrajowych, ogólnokrajowych stacji telewizyjnych i radiowych, bardzo mi odpowiada. Z tym, że mnie dlatego, iż dzięki temu nie ucierpi tak bardzo medialny interes kraju, a michnikowska „Agora”, w której kapitał amerykański ma spore udziały, będzie miała niejakie trudności z zakupem „Polsatu” i znacznym powiększeniem swych wpływów na polską opinię publiczną. Millerczykom zaś nie tyle o własny kraj chodzi, co o własne ugrupowanie polityczne. Walka o media jaka się teraz w Polsce toczy jest najbardziej zajadła, wyrafinowana i tajemna. Ażeby ją przedstawić w sposób rzetelny muszę mieć trochę więcej czasu i miejsca. Przyrzekam, że to kiedyś uczynię. Jako ciekawostkę mogę podać, że „Agora” do tej pory zakupiła już 19 regionalnych stacji radiowych. Prywatnych. W dzisiejszych czasach kto ma media, ma oczywiście władzę. I odwrotnie, kto ma władzę, posiada media. Okazuje się, że im ludzie inteligentniejsi, lepiej wykształceni, tym bardziej ulegają wpływom mediów. Ci w jaskiniach byli bardziej od nas odporni.

KAROL BADZIAK

Żułów - dąb Marszałka posadzony w 1937 r.





o czym piszą inni w Polsce

Co znaczy w Polsce być patriotą? Co to pojęcie w ogóle znaczy dla Polaków, również tych żyjących na emigracji? Czy patriotyzm stanął, stał się niepotrzebny w życiu publicznym, zwłaszcza, że świat coraz bardziej się unifikuje, granice kulturowe i obyczajowe coraz głębiej się zacierają, a jedność Europy prowadzi do zacierania różnic? Coraz częściej stawiamy podobne pytania. Bardzo łatwo - szukając na nie odpowiedzi - o uproszczenia i tworzenie barier, które i tak nie zahamują pewnych procesów. Wszak patriotyzm, jeśli istnieje, tkwi w nas, w nas samych, a nie w strukturach, które jedynie mogą być wyrazem patriotyzmu, bądź jego braku. Kogo interesują te problemy, odsyłamy do najnowszego numeru „Znaku” (nr 4/2002). Znajdujemy tam kilka artykułów na ten temat. Interesujące są zwłaszcza rozważania Zdzisława Najdera. Oto fragmenty:

Sienkiewiczowska tragiczna opowieść o latarniku, wychodzący politycznym, którego lektura „Pana Tadeusza” doprowadza do zaniedbania obowiązku i utraty posady, jest najbardziej znaną wersją znanego mitu narodowego. Dzisiejszy latarnik ogląda może „Pana Tadeusza” w Telewizji Polonia, ale przede wszystkim pamięta o posadzie. Dzisiejszy latarnik nie jest postacią tragiczną: jego świat nie jest pęknięty, podlega jednemu porządkowi. Godzono się w Polsce, jako na zło konieczne, na emigrację „za chlebem”, lecz podkreślano nie szansę lepszego życia, a ból utraty tego, co swoje. Nawet czuła na chłopską nędzę Kopnicka nie miała wątpliwości, że jej Pan Balcer będzie jako wychodźca głęboko nieszczęśliwy. Natomiast publiczne przyzwolenie na emigrację zarobkową elit jest w naszym społeczeństwie zjawiskiem dość nowym. Kiedy w roku 1899 wypowiedział taki pogląd wykładający już za granicą Wincenty Lutosławski, Eliza Orzeszkowa, z prowincjonalnego Grodna, zaprotestowała bardzo stanowczo: ludzie wykształceni i utalentowani mają obowiązek pozostania na posterunku. Odzyskana w 1918 roku niepodległość była dla wielu, włączając trzech kolejnych prezydentów II Rzeczypospolitej, sygnałem powrotu. Istotną zmianę przyniosły dopiero lata po II wojnie światowej i rozejście się dróg intelektualnych krajowych, godzących się na PRL, a nawet traktujących ten twór jako Polskę bez żadnych ostrzegawczych przymiotników, i „niezłomnych”, którzy postanowili pozostać za granicą. Ich dzieci i wnuki stanowiły pokolenia wzrastające bez nadziei na powrót; dołączyli do nich inni. Ostatecznie, bo masową nobilitację wychodźstwa elit intelektualnych przyniosły jednak lata 80. W latach 1982-1989 wyemigrowało z Polski 300-400 tysięcy ludzi z wyższym wykształceniem; stanowiło to niezauważoną, bezkrwawą katastrofę o skali porównywalnej ze stratami wojennymi. Wróciła tylko część. Pozostałym trudno się dziwić. Nikt ich nie potępia, wielu zazdrości. Czy można im odmówić miana patriotów? Nie, ale jest to patriotyzm korespondencyjny. Czy jest możliwy patriotyzm bez zakorzenienia? Jest: dowodem Stany Zjednoczone... Przeżycie ojczyzny, dawniej powszechne, niemal przymusowe, staje się dziś przeżyciem z wyboru, częściowo moralnego, częściowo uczuciowego. Jesteśmy patriotami, bo nimi być chcemy, choć nie musimy. Natomiast spory na temat patriotyzmu nie wyjdą z zarosli nieporozumień i wieloznaczności, jeżeli się ich nie ustawi, za jaką wizję człowieczeństwa się opowiadamy. Czy naszym wzorem jest człowiek, zakorzeniony w historii i konkretnym społecznym i kulturowym, obciążony przez ten konkretny koniecznością wyborów, nieraz tragicznych - czy też wolny od zaszłości, silny dzięki wyzwoleniu homo oeconomicus? Czy człowiek, któremu świadomość zbiorowej przeszłości i poczucie więzi ze wspólnotą dostarcza bogactwa przeżyć, a więc także i cierpienia, i dumy, i wstydu - czy też człowiek, który tylko za siebie odpowiada, tylko z siebie jest rad, tylko własne klęski przeżywa, tylko we własnym istnieniu sens znajduje? I tu jest właśnie sedno sprawy: czy sens istnienia, uzasadnienie celów i decyzji znajdujemy w sobie - czy poza sobą?

Różne były przyczyny emigracji w latach 80. XX wieku. Zdarzało się, że pod sztandarem „Solidarności” kraj opuszczali osoby niewiele mające wspólnego z ruchem opozycyjnym. Jednak, komentując interesujący esej byłego dyrektora Radia Wolna Europa Z. Najdera, trudno nie skonstatować, że rzesze emigrantów stanowili właśnie z krwi i kości patrioci, dla których służba Ojczyźnie stała ponad wszystkim, ale nie był dla nich ojczyzną kraj rządzony przez autorów stanu wojennego. Państwo raz jeszcze w naszej historii nie było synonimem kraju, ojczyzny. Emigracja lat osiemdziesiątych to fascynujący temat. Porusza go „Więź” (nr 4/2002). Czytamy:

W latach 1987-1988 więcej osób z wyższym wykształceniem emigrowało z Polski niż opuszczało mury polskich uczelni. Na emigrację lat 80. składa się kilka strumieni. Chronologicznie pierwszą grupę stanowili ci, którzy wyjechali jeszcze w 1981 roku, przed 13 grudnia, a następnie nie wrócili, chociaż można podejrzewać, że wielu miało zamiar powrócić. Zmienili zdanie w grudniu 1981 i w następnych miesiącach. Czasami było to odłożenie powrotu na później, które ostatecznie ciągnęło się bezterminowo. To oni zapewniali obozy przejściowe, m.in. w Austrii, i stopniowo rozjeżdżali się po świecie, osiadając wreszcie w RFN, USA czy Australii. Takich osób było 160 tysięcy. Druga grupa jest znacznie mniejsza, ale znacząca dla ówczesnej polityki władz PRL. To ci, którzy wyjechali w stanie wojennym w ramach specjalnej akcji MSW „umożliwiania emigracji” osobom internowanym i innym działaczom opozycyjnym oraz „osobom z przeszłością kryminalną”. Do roku 1988 w ramach tej akcji wystąpiło o zezwolenie na wyjazd 9500 osób, a wyjechało 4300. Było wśród nich 2200 byłych internowanych i 4000 członków ich rodzin, 815 działaczy opozycji i 510 członków ich rodzin. Z tego w latach 1982-1983 wnioski złożyło ponad 7500 osób, a wyjechało około 3000. Dodajmy, że pomysł takiej akcji nie był nowatorski - pochodził z socjalistycznej Kuby, gdzie w pewnym momencie wypuszczono do USA większą liczbę niezadowolonych, dołączając do nich kryminalistów. Ogół emigrantów lat 80. można podzielić wedle stopnia legalności wyjazdu - na tych, którzy uzyskali dokumenty emigracyjne i figurują w oficjalnych statystykach jako „wymeldowani na pobyt stały” oraz tych, którzy wystąpili o zwykły paszport, deklarując zamiar krótkiego wyjazdu, i nie wymeldowali się, ale do PRL już nie wrócili. Znacznie większa jest ta druga grupa. Fakt, że odnotowano ich jako nieobecnych tylko czasowo, powodował niemałe błędy w danych ludności. W grudniu 1989 roku Polska liczyła naprawdę ponad 700 tys. mniej mieszkańców niż podawał GUS. Dzięki wczesniej komputeryzacji MSW mamy sporo danych o wyjazdach na Zachód z lat 1981-1989. Pod koniec 1989 roku przebywało za granicą 1,1 miliona osób oraz blisko 110 tys. emigrantów legalnych. Wyjeżdżali przeważnie ludzie w wieku aktywności zawodowej, najliczniej reprezentowana była zwłaszcza grupa w wieku 25-44 lata, znacznie mniej niż w całej populacji było osób w wieku do 17 i od 55 lat. Emigranci pochodzili przeważnie z miast. Kilka województw wyróżniało się szczególnie intensywnym odpływem ludności: opolskie, katowickie, gdańskie, a także duże miasta, jak Warszawa czy Wrocław. Ma to związek z kierunkami emigracji, równie selektywnymi - ponad połowa emigrantów kierowała się do RFN, gdzie większość z nich uzyskała następnie status Ausiedlera, to znaczy uznano ich za osoby niemieckiego pochodzenia, który dawał im niemieckie obywatelstwo. Z punktu widzenia jednostki decyzja była trafna, choć psychologiczne koszty bywały spore, a i nie wszyscy dobrze się zaaklimatyzowali. Z europejskiego czy globalnego punktu widzenia emigracja oznacza przesunięcie, a nie ubytek demograficzny czy stratę kapitału ludzkiego, natomiast z perspektywy interesów narodowych strata jest oczywista. Niemala część „substancji narodowej”, po prostu sobie poszła - opuściła Polskę i stopniowo wrasta w substancję innych narodów.

Przechodząc do wydarzeń współczesnych - choć przecież poruszczone wyżej nie są wyłącznie historią, one nadal „żyją” - zajrzyjmy do „Gazety Polskiej” (z 17 kwietnia), ale pozostanmy przy problematyce emigracyjnej. Oto bowiem w Los Angeles parafia Matki Bożej Jasnogórskiej w tym mieście →→→

→ obchodziła 75-lecie istnienia. Jest to najstarsza parafia polonijna nad Pacyfikiem:

Whomilii prymas Polski Józef Glemp podkreślił między innymi, że Polacy do krajów osiedlenia nie przybyli z pustymi rękami. Wnosili swoją pracę, dobre obyczaje i dorobek naszej kultury, czym wzbogacili Kościół lokalny i ojczyznę z wyboru. W swoim „bagażu” do kraju osiedlenia przywozili swoje słabości i przywary i za to trzeba Boga przeprosić. Wyszliśmy wprawdzie ze stuletniej niewoli, przeżyliśmy reżim nazistowski i komunistyczny, doczekaliśmy wolności i demokracji, ale czy jesteśmy już naprawdę wolni? Ze spisu ludności jaki przeprowadzono w USA w 1930 r. wynika, że wówczas w Los Angeles mieszkało 13 872 Polaków. Już w roku 1904 tamtejsza Polonia musiała być dość silna, skoro zawiązały się organizacje polonijne, które w roku 1914 zebrały dość pokaźną sumę pieniędzy i przestały ją do Polski. Jedną z działaczek tych organizacji była wdowa po Ignacym Paderewskim, założycielka oddziału Polskiego Białego Krzyża, pierwszej organizacji charytatywnej w Los Angeles. W 1908 r. powstał pierwszy Dom Polski, w którym otwarto szkołę. Równocześnie zaczęto organizować duszpasterstwo polonijne.

Karta najstarszej parafii polonijnej nad Pacyfikiem jest bardzo bogata. Uwieńczeniem tej pięknej działalności były dwukrotne wizyty Ojca Świętego w amerykańskiej parafii polonijnej. W 1976 roku był tam jeszcze jako kardynał, a w roku 1987 roku zawiązał podczas pielgrzymki papieskiej w Stanach Zjednoczonych.

PRASOZNAWCA

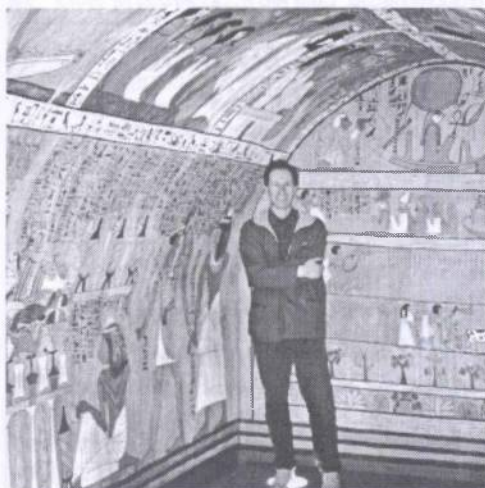
Dokończenie ze str. 12

DEIR EL-MÉDINEH I DOLINA KRÓLÓW

IV. Śmierć i życie pozagrobowe. Ekipy artystów z Deir el-Médineh pracowały nad grobami królewskimi, ale także nad lokalną nekropolią mieszkańców osiedla. Największą sensacją było odkrycie nienaruszonego grobu Sennedjema i jego rodziny, co pozwoliło na jego detaliczne studium – struktury, dekoracji i wyposażenia. Grobowiec Sennedjema, który był jednym z najbardziej cenionych artystów faraona Ramzesa II (ok. 1280 p.n.e.) został odkryty w 1886 r. Jego niezwykle bogata i znakomicie zachowana dekoracja zawiera sceny z *Księgi Umarłych*, m.in. reprezentacje tzw. Pol Ialou z rozdziału 110 księgi.

Uwaga! W Luwrze zrekonstruowano specjalnie dla tej wystawy wnętrze grobowca Sennedjema w oryginalnych rozmiarach. Ten unikalny projekt muzeologiczny zrealizowany w 2001 r. pod dyktando kustosa Luwru – Jean-Luca Bovot – jest dziełem brazylijskich artystów Armando Alvares Penteado (São Paulo) na podstawie stereoskopowej dokumentacji fotograficznej i próbek pigmentów oryginalnej kolorystyki. Ta najbardziej spektakularna rekonstrukcja budzi największy podziw publiczności i specjalistów stwarzając wrażenie pobytu w grobowcu Sennedjema z epoki słynnego faraona Ramzesa II.

Wystawa „Artyści Faraona. Deir el-Médineh i Dolina Królów” jest czynna w Muzeum Luwru (Hall Napoleona) codziennie, z wyjątkiem wtorków, w godz. 9⁰⁰-17³⁰ (w poniedziałki i środy do 21³⁰) do 22 lipca br., a następnie zostanie zaprezentowana w Brukseli (Musée Royal d'Art et d'Histoire) i w Turynie (Palazzo Bricherasio). Wielbiciele sztuki i archeologii starożytnego Egiptu z pewnością trafią do Muzeum Luwru.



DARIUSZ DEUGOSZ (FOT.)
MUZEUM LUWRU

PRZYJACIELE „GŁOSU KATOLICKIEGO”

Mr et Mme René et Catherine Noiret	70,00 euros
Mme Małogorzata Pilarska	70,00 euros
Mme Sophie Rusecki	68,60 euros
Mme Maria Sosnowska	100,00 euros
Mr Andrzej Wiśniewski	65,60 euros
Mme Stanisława Zabijak	65,00 euros
Mr Jan Domański	70,00 euros
Mme Anna Kozłowski	1403,00 euros
Mme Ewa Kuc	70,00 euros

Wszystkim, którzy wspierają *Głos Katolicki* „prenumeratą przyjaciół” składamy serdeczne podziękowania. Redakcja.

ŚWIĘTO KONSTYTUCJI W LILLE - 9 MAJA

W tym roku tradycyjne obchody Święta Konstytucji odbędą się w Lille w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, w czwartek 9 maja. Program przedstawia się następująco:
14⁰⁰ - Zbiórka przed konsulem RP (boulevard Carnot),
14³⁰ - Pochód do pomnika poległych przy place Rihour, złożenie wieńców. Hymny narodowe wykona orkiestra „Echo” z Houdain.

15⁰⁰ - Uroczysta Msza św. w kościele Saint-Etienne (rue de l'Hôpital Militaire), koncelebrowana przez księży PMK pod przewodnictwem ks. abp. Gérarda Defois, ordynariusza Lille.

16³⁰ - Akademia w teatrze Sebastopol (wstęp wolny). Występować będą dzieci z Krucjaty i z kursów języka polskiego, zespół Krokus z Roubaix-Lille, chór Tradycja i Przyszłość z Harnes oraz znany już wszystkim zespół Polonia z Douai.

Na uroczystości zaprasza prezes Kongresu Polonii Francuskiej

JAN PIOTR GRZESZCZYK

OFIARY NA OŚRODEK IM. A. FRĄCKOWIAK

Mr Mme Puchalik - Paris	30,00 euros
Mr Edmond Noirot - Paris	75,00 euros
Ks. Andrzej Kurek - Ranguetvaux	300,00 euros
Mme Wanda Dereń - Vincennes	30,49 euros
Mme Jolanta Grygowski - Beauguey	1000,00 euros
Wspólnoty:	242,00 euros

Rueil-Malmaison

Triel sur Seine

Mr Mme Wiktor et Barbara Kurek Montayral 60 euros

Mr K. Michałowski - St Mitre Les Remparts 200 euros

Mr Jan Porębski - Argenteuil 100 euros

Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Ofiary można przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise,
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris,
wplacając na: CCP La Source N° 34 272 10 U.

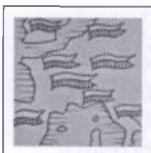
OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA

Ks. Rajmund Ankierski - Harnes 1007 euros
w tym:

składka w kościele	716 euros
Bractwo Różańcowe	50 euros
Stowarzyszenie Polek	30 euros
Mężowie Kat.	15 euros
Opieka Rodz.	40 euros
Tradycja i Przyszłość	110 euros
Komitet T. M.	46 euros
Mme Jeanne Smiarowski - Metz	30 euros

Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise,
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS
lub czekiem, zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.



Polacy na Zachodzie

159. PIELGRZYMKA POLAKÓW DO MONTMORENCY (NIEDZIELA 26 MAJA)

W niedzielę 26 maja 2002 roku, dla uczczenia pamięci Polaków zmarłych na emigracji, odbędzie się pod auspicjami władz miejskich, 159. Pielgrzymka, organizowana przez Towarzystwo Historyczno-Literackie, przy współudziale Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ośrodka Dialogu Księża Pallotynów, Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji oraz Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Ich Rodzin we Francji. Zapraszamy Państwa do wzięcia licznego udziału w tej tradycyjnej uroczystości.

Oto program tego dnia, poświęconego modlitwie i pamięci:
Godz. 11¹⁵ - Msza św. w kolegiacie Saint-Martin w Montmorency, koncelebrowana przez ks. prałata Stanisława Jeża, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, i ks. Henryka Hosera, superiora księży pallotynów.

Godz. 13⁰⁰ - Złożenie kwiatów na cmentarzu Les Champeux (rue Gallieni) na grobach osób zasłużonych dla Polski. Na cmentarz można udać się pieszo, samochodem lub autokarem.

Godz. 14³⁰ - Spotkanie przyjacielskie i podwieczorek w Domu Księża Pallotynów (34, chemin des Bois-Briffaults) w Montmorency. Powrót do Paryża punktualnie o godz. 16³⁰.

Dojazd do Montmorency: Autobusem. Autobus będzie do dyspozycji uczestników (cena biletu w obydwie strony: 9 euros). Wyjazd 26 maja o godz. 9¹⁵, przed kościołem polskim (263 bis, rue St-Honoré, Paris). Powrót z Domu Księża Pallotynów z Montmorency do Paryża (kościół polski) o godz. 16³⁰.

Osoby zainteresowane proszone są o zapisanie się, najpóźniej 15 dni przed wyjazdem, zaznaczając ilość zamówionych miejsc, w sekretariacie Towarzystwa Historyczno-Literackiego (tel.

0155428383) lub w Biurze Parafialnym przy kościele polskim (tel. 0155353225).

Samochodem. Polecamy następującą drogę: wyjazd z Porte Maillot (kierunek Pontoise). Wjechać na pas Taverny-Enghien. Potem jechać w kierunku Montmorency. Przejechać route nationale 328. Kierować się w stronę kolegiaty St-Martin (kierunek szpitala).

Pociągami. Odjazd co kwadrans z Gare du Nord, w kierunku Ermont-Eaubonne. Dojechać do stacji Enghien-les-Bains (czwarty przystanek, jedzie się 10 minut). Na dworcu udać się do autobusu nr 15M. Kolegiata (Collégiale): wysiąść na przystanku Saint-Valéry. Do Domu Pallotynów: przystanek Champeaux.

JUBILEUSZOWA PIELGRZYMKA POLAKÓW DO NOTRE DAME Z LIESSE

W niedzielę 4 kwietnia odbyła się tradycyjna coroczna pielgrzymka Polaków do Liesse. W tym roku szczególnym gościem spotkania był ks. biskup diecezji Soissons - Marcel Herriot. To pierwsza wizyta, którą odbywa Biskup francuski w naszej wspólnocie polskiej. Wszyscy pielgrzymi byli bardzo wzruszeni jego prostotą i łatwym kontaktem z wiernymi. Odbyła się uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem bp Herriot z udziałem organizatora pielgrzymki ks. Stanisława Załęckiego i sekretarza generalnego PMK ks. prał. Antoniego Biela. Po skończonej Eucharystii wszyscy uczestnicy spotkali się w Abu du Pelerin na wspólnym podwieczorku.

Podczas rozmów i wymiany poglądów na temat różnych tradycji polskich ks. Biskup poznał atmosferę polskiej gościnności. Dla upamiętnienia wizyty bp. Marcela Herriot podarowaliśmy Gościowi piękny obraz z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Całe popołudnie upłynęło w gościnnej i przyjaznej atmosferze między rodakami. Do zobaczenia za rok!

PARAFIANIE

III WAKACYJNE SPOTKANIE RODZIN POLONIJNYCH ORAZ RODZIN POLSKICH ZE WSCHODU

27 lipca - 2 sierpnia 2002 r.

Organizatorami spotkania pod hasłem: „Wypłyn na głębie” są „Wspólnota Polska” i Duszpasterstwo „Rodziny Rodzin” z Warszawy.

Rodziny zamieszkają w Otwocku koło Warszawy. W programie m.in. zwiedzanie Warszawy, wyjazd do Pułtuska (centrum polonijne), prelekcje, „wieczorne Polaków rozmowy”, Jasna Góra (ostatniego dnia).

Koszt pobytu: 110 euros (osoba dorosła), 55 euros (dzieci do 10 lat), 0 euros (dzieci do 5 lat). Zgłoszenia: Janusz Korzeniowski, ul. Świdrska 35, 03-128 Warszawa, tel. 00 48 22/814 32 20 (wew. 125), fax 00 48 22/814 32 20 (wew. 114).

PIELGRZYMKA DO LOURDES 27 MAJA - 3 CZERWCA

Nocleg w Domu PMK „Belleville”. Cena 290 euros (podróż, pobyt, ubezpieczenie). Wpłata przy zapisie: 100 euros. Zapisy przyjmuje - do 20 maja - M^{me} Józefa Natanek - 3, rue Molière; 62680 Méricourt, tel. 03.21.69.99.09.

STOWARZYSZENIE ŚWIĘTEGO WINCENTEGO A PAULO

SERDECZNIE ZAPRASZA NA WYPRZEDAŻ - WENTĘ



która odbędzie się w dniach: 1 i 2 czerwca 2002

(w godz. 11⁰⁰-18⁰⁰) przy parafii św. Genowefy
(18, rue Claude Lorrain w Paryżu - M^{me} Exelmans).

Dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne.

Tego jeszcze nie było! Jest to pierwsza w Polsce komputerowa gra przygodowa oparta na Biblii.

Filip, główny bohater zabawy, to rezydentny chłopak w baseballowej czapce i koszulce z nazwą zespołu „Arka Noego”. Stale nosi przy sobie walkmana, z którego w dowolnej chwili można posłuchać jednej z 20 piosenek „Arki Noego”!

„JA JESTEM” jest grą przygodową. Nasz bohater przemieszcza się z miejsca na miejsce, zbiera przedmioty, używa ich, rozmawia z napotkanymi postaciami. A wszystko po to, aby dojść do celu: Filip dowiedział się bowiem od swojego taty o Jezusie i teraz koniecznie chce go osobiście poznać. Bóg wysłuchuje prośby Filipa i przenosi go ze współczesnego świata do Palestyny roku 30 naszej ery. Teraz Filip ma okazję spotkać Jezusa! Ale najpierw musi Go odnaleźć - to Twoje, drogi gracz, zadanie: musisz pomóc Filipowi odnaleźć Zbawiciela, przeprowadzając go przez kolejne etapy gry.

Tym, którzy lubią „pogłównkować” zaproponowano zadania zręcznościowe i logiczne. Gra ma także walor edukacyjny, zamieszczono w niej bowiem ilustrowany przewodnik z informacjami o Ziemi Świętej, ludziach, ich zajęciach, ubiorach, itp.

Dla kogo gra jest przeznaczona? Czy tylko dla dzieci? Dla nich na pewno! Jednak i „starsze dziecko”, choćby w krawacie może zasiąść do niej i z całą rodziną ruszyć z Filipem w przygodę. W grudniu 2001 r. Gra została wręczona Ojcu Świętemu.

Grę można nabyć w Redakcji „Głosu Katolickiego” w Paryżu (263 bis, rue St-Honoré - tel. 01 55 35 32 31) w cenie 20 euros lub zamówić jej przesyłkę pocztą (+ 2,8 euros) - przysyłając czek na łączną sumę 22,80 euros.

**TO WSPANIAŁY PREZENT
Z OKAZJI I KOMUNII ŚW.**

TV POLONIA

6 - 12. 05. 2002

PONIEDZIAŁEK 06.05.2002

6⁰⁰, 7⁴⁵ Kawa czy herbata 7³⁰ Eurotel - magazyn 8⁰⁰ Wiadomości 8¹⁰ Pogoda 8¹⁵ Krakowskie Przedmieście 27 8²⁵ Klan - serial 8⁵⁰ Czas na antyki 9¹⁰ Język filmu 9²⁵ Katalog zabytków: Przemysł 9⁴⁰ Program ekumeniczny 9⁵⁵ Małe ojczyzny 10²⁰ Od A do Z 10³⁰ Od przedszkola do Opola 11⁰⁵ Wilki morskie - dla dzieci 11³⁰ Klan - serial 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Biografie 13⁰⁰ Modrzejewska - serial 14²⁰ Ze sztuką na ty 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁵ Czas na antyki 15³⁵ Język filmu 15⁵⁰ Katalog zabytków: Przemysł 16⁰⁰ Panorama 16²¹ Pogoda 16³⁰ U siebie - reportaż 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Gość Jedyńki 17³⁰ Szkoła na wesoło - dla dzieci 18⁰⁰ Wilki morskie - dla dzieci 18³⁰ Panorama 18⁵⁰ Klan - serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Pogoda 19⁵⁷ Sport 20⁰⁰ Sportowy tydzień 20⁵⁰ Berliński express - magazyn 21⁰⁰ Modrzejewska - serial 22³⁰ Ze sztuką na ty 23⁰⁵ Muzyka poważna 23⁴⁵ Monitor 0⁰⁷ Sportowy flesz 0¹⁰ Rycerze i rabusie - serial 1⁰⁰ Ojczyzna-polszczyzna 1¹⁵ Przygód kilka wróbla Cwirka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁵ Sportowy flesz 2⁰⁰ Klan - serial 2²⁵ Modrzejewska - serial 3⁴⁵ Serce z węgla - serial 4¹⁰ Dziennik tv J. Fedorowicza 4²⁰ Zaproszenie 4⁴⁰ Sportowy tydzień 5³⁰ U siebie

WTOREK 07.05.2002

6⁰⁰, 7⁴⁵ Kawa czy herbata 7³⁰ Eurotel - magazyn 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Krakowskie Przedmieście 27 8²⁵ Klan - serial 8⁵⁰ Studnia - magazyn folkowy 9³⁵ Podróże kulinarne 10⁰⁰ Gwiazdodzień polskiego sportu 10³⁰ Jak kukulka uwolniła Rumcajsa 10³⁵ Na żywioł - dla dzieci 11⁰⁰ Tajemnica Sagali - serial 11³⁰ Klan - serial 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Sportowy tydzień 13¹⁵ Plebania - serial 13⁴⁵ Szansa na sukces: Anita Lipnicka 14⁴⁰ Ojczyzna-polszczyzna 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁰ Spotkania kresowe 16⁰⁰ Panorama 16²¹ Pogoda 16³⁰ Raj - magazyn katolicki 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Gość Jedyńki 17³⁰ Jak kukulka uwolniła Rumcajsa 17³⁵ Na żywioł - dla dzieci 18⁰⁰ Tajemnica Sagali - serial 18³⁰ Panorama 18⁵⁰ Klan - serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Pogoda 19⁵⁷ Sport 20⁰⁰ Marszałek Piłsudski - serial 21⁰⁰ Plebania - serial 21³⁰ Złote przeboje 22³⁰ Forum - program publicystyczny 23¹⁵ 997 - magazyn kryminalny 23⁴⁵ Monitor 0⁰⁵ Sportowy flesz 0¹⁰ Epitafium dla... Śpiewa J. Kaczmarek 0⁴⁰ Przygrywka - serial 1¹⁵ Dobranocka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁵ Sportowy flesz 2⁰⁰ Klan - serial 2³⁰ Plebania - serial 3⁰⁰ To widzowie podziwiali 4⁰⁰ Gwiazdodzień polskiego sportu 4³⁰ Marszałek Piłsudski - serial 5³⁰ 997 - magazyn kryminalny

ŚRODA 08.05.2002

6⁰⁰, 7⁴⁵ Kawa czy herbata 7³⁰ Eurotel - magazyn informacyjny 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Krakowskie Przedmieście 27 8²⁵ Klan - serial 8⁵⁰ Rozmowy na nowy wiek 9²⁰ Przyrodnicy 9⁴⁰ Forum 10³⁰ Zgadnij odpowiedź - dla dzieci 10³⁵ Nie tylko dinozaury - dla dzieci 10⁵⁰ Kolorowe nutki - dla dzieci 11⁰⁰ Trzy misie - dla dzieci 11³⁰

Klan - serial 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Marszałek Piłsudski - serial 13¹⁵ Spadek - film fab. 14³⁵ Zaproszenie 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁰ Rozmowy na nowy wiek 15⁴⁰ Przyrodnicy 16⁰⁰ Panorama 16²¹ Pogoda 16³⁰ Archiwum Polskich Wydarzeń Kulturalnych 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Gość Jedyńki 17³⁰ Zgadnij odpowiedź - dla dzieci 17³⁵ Nie tylko dinozaury - dla dzieci 17⁵⁰ Kolorowe nutki - dla dzieci 18⁰⁰ Trzy misie - dla dzieci 18³⁰ Panorama 18⁵⁰ Klan - serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Pogoda 19⁵⁷ Sport 20⁰⁰ Wiadomości polonijne 20¹⁵ Gościniec - magazyn 20⁴⁰ Polskie smaki 21⁰⁰ Spadek - film fab. 22¹⁵ Muzyka poważna 22⁵⁵ Linia specjalna 23⁴⁵ Monitor 0⁰⁷ Sportowy flesz 0¹⁰ Tylko rock 0⁵⁰ Karino - serial 1²⁰ Nils i dzikie gęsi - dla dzieci 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁵ Sportowy flesz 2⁰⁰ Klan - serial 2³⁰ Chce mi się wyc - film fab. 3⁴⁵ Historia festiwalu opolskich 4³⁰ Wiadomości polonijne 4⁴⁵ Gościniec - magazyn 5¹⁰ Polskie smaki 5³⁰ Archiwum Polskich Wydarzeń Kulturalnych

CZWARTEK 09.05.2002

6⁰⁰, 7⁴⁵ Kawa czy herbata 7³⁰ Eurotel - magazyn informacyjny 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Krakowskie Przedmieście 27 8²⁵ Złotopolscy - serial 8⁵⁰ 360 stopni dookoła ciała - magazyn medyczny 9⁰⁵ Kwadrans z medycyną 9²⁰ Literatura Polska od A do Z 9³⁵ Linia specjalna 10³⁰ Zgadnij odpowiedź - dla dzieci 10³⁵ Zaręczynowy pierścionek rozbójnika Rumcajsa 10⁴⁵ Dzieci dzieciom 11⁰⁰ Tropiciel gwiazd - serial 11³⁰ Złotopolscy - serial 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Wiadomości polonijne 12³⁰ Gościniec - magazyn 12⁵⁵ Polskie smaki 13¹⁵ Teatr Telewizji: Herbatka u Stalina 14³⁵ Koncert: Karin Stank 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁰ 360 stopni dookoła ciała - magazyn medyczny 15²⁵ Kwadrans z medycyną 15⁴⁰ Literatura Polska od A do Z 16⁰⁰ Panorama 16²¹ Pogoda 16³⁰ Nie tylko dla komandosów - reportaż 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Gość Jedyńki 17³⁰ Przygody dzielnego Sylvana - serial 18⁰⁰ Tropiciel gwiazd - serial 18³⁰ Panorama 18⁵⁰ Złotopolscy - serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Pogoda 19⁵⁷ Sport 20⁰⁰ Polaków portret własny - magazyn 20²⁵ Ludzie listy piszą 20⁴⁵ Forum Polonijne 21⁰⁰ Teatr Telewizji: Herbatka u Stalina 22²⁰ Muzyka poważna 23⁰⁰ Tygodnik polityczny Jedyńki 23⁴⁵ Monitor 0⁰⁷ Sportowy flesz 0¹⁰ Euroexpress - magazyn 0²⁵ Pegaz - magazyn kulturalny 0⁵⁰ Przygody dzielnego Sylvana - serial 1¹⁵ Film pod strasznym tytułem - serial 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁵ Sportowy flesz 2⁰⁰ Złotopolscy - serial 2³⁰ Teatr: Herbatka u Stalina 3⁵⁰ Muzyka poważna 4³⁰ Polaków portret własny 4⁵⁵ Ludzie listy piszą 5¹⁵ Forum Polonijne 5³⁰ Nie tylko dla komandosów

PIĄTEK 10.05.2002

6⁰⁰, 7⁴⁵ Kawa czy herbata 7³⁰ Eurotel - magazyn informacyjny 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Krakowskie Przedmieście 27 8²⁵ Złotopolscy - serial 8⁵⁰ Mistrzowie: Prof. dr hab. J. Domański 9¹⁵ Z lamusa techniki 9²⁵ Parnas Literacki: Maria Dąbrowska 9⁴⁰ Tygodnik polityczny Jedyńki 10³⁰ Budzik - dla dzieci 11⁰⁰ Hrabia Kaczula - dla dzieci 11³⁰ Złotopolscy - serial 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Polaków portret własny 13⁰⁰ Forum Polonijne 13¹⁵ Więzy krwi - serial 14⁰⁰ Hity satelity 14¹⁵ Wieczór z Jagielskim 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁰ Mistrzowie 15³⁵ Z lamusa techniki 15⁵⁰ Parnas Literacki: Maria Dąbrowska 16⁰⁰ Pano-

rama 16¹⁹ Pogoda 16³⁰ Pegaz - magazyn kulturalny 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Gość Jedyńki 17³⁰ Hity satelity 17⁴⁵ Nie tylko o... 18⁰⁰ Hrabia Kaczula - dla dzieci 18³⁰ Panorama 18⁵⁰ Złotopolscy - serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Pogoda 19⁵⁷ Sport 20⁰⁰ Wiadomości polonijne 20¹⁵ Zaproszenie 20⁴⁰ Mówi się... 21⁰⁰ Więzy krwi - serial 21⁴⁵ Nie tylko o... 22⁰⁰ Benefis Jana Kantego Pawłuskiewicza 23⁰⁰ Porozmawiajmy 0⁰⁰ Monitor 0²² Sportowy flesz 0²⁵ Hity satelity 0⁴⁰ Od przedszkola do Opola 1¹⁵ Miś Uszatek 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁵ Sportowy flesz 2⁰⁰ Złotopolscy - serial 2³⁰ Więzy krwi - serial 3¹⁵ Nie tylko o... 3³⁰ Epitafium dla... Śpiewa Jacek Kaczmarek 4⁰⁰ Kawaleria powietrzna - serial dok. 4³⁰ Wiadomości polonijne 4⁴⁵ Zaproszenie 5⁰⁵ Mówi się... - poradnik 5³⁰ Podróże kulinarne

SOBOTA 11.05.2002

6⁰⁰ Na dobre i na złe - serial 7⁰⁰ Echa tygodnia 7³⁰ Pegaz - magazyn kulturalny 8⁰⁰ Wiadomości 8¹⁰ Orkiestra Dni Naszych 8⁴⁰ Ziarno - program katolicki 9¹⁰ 5-10-15 - dla dzieci i młodzieży 9³⁵ Dzieło arcydzieło - dla dzieci 9⁴⁵ Pandora i Platon - serial 10¹⁵ Polski jazz w Afryce - reportaż 10⁴⁵ Wiadomości polonijne 11⁰⁰ Zaproszenie 11²⁰ Mówi się... - poradnik 11⁴⁵ Klan (3) serial 13⁰⁰ Wiadomości 13¹⁵ Alternatywy - serial 14¹⁵ Historia festiwalu opolskich 14⁵⁵ Ludzie listy piszą 15¹⁵ Podróże kulinarne 15⁴⁰ Święta wojna - serial 16²⁵ Polski jazz w Afryce 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Gość Jedyńki 17³⁰ Na dobre i na złe - serial 18²¹ Pogoda 18³⁰ Panorama 18⁵⁰ Zaproszenie 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁰ Pogoda 19⁵³ Sport 20⁰⁰ Alternatywy 4 - serial 20⁵⁰ „Paparazzi” - koncert zespołu De Mono 22⁰⁰ Wieczór z Jagielskim 22⁴⁰ Herbatka u Tadka 23³⁰ Co Pani na to? 0⁰⁰ Nie tylko o... 0²⁰ Na dobre i na złe - serial 1¹⁵ Przygody Misia Colargola 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁰ Pogoda 1⁵² Sport 2⁰⁰ Klan (3) - serial 3¹⁰ Hity satelity 3³⁰ Alternatywy 4 - serial 4³⁰ Herbatka u Tadka 5²⁵ Polski jazz w Afryce 5⁵⁵ Co Pani na to?

NIEDZIELA 12.05.2002

6²⁵ M jak miłość - serial 7¹⁰ Słowo na niedzielę 7¹⁵ Folkowe granie 7³⁵ Mieszkać w Korczewie - reportaż 7⁴⁵ Inny - życie Witolda Hulewicza - film dok. 8³⁵ Szpieg w masce - film fab. 9⁵⁵ Gość Jedyńki 10⁰⁵ Opowieści z Nowego Testamentu - serial 10³⁰ Gwiazdodzień polskiego sportu 11⁰⁰ Złotopolscy (2) - serial 12⁰⁰ Aniol Pański 12¹⁰ Czasy - magazyn katolicki 12²⁵ Madonny polskie 13⁰⁰ Transmisja Mszy Świętej 14⁰⁰ Ojczyzna-polszczyzna 14¹⁵ Czterej pancerni i pies - serial 15¹⁰ Graj z Kuroniem 15⁴⁰ Szept prowincjonalny - magazyn 16¹⁰ Inny - życie Witolda Hulewicza - film dok. 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Dziennik tv J. Fedorowicza 17³⁰ M jak miłość - serial 18²² Pogoda 18³⁰ Panorama 18⁵⁰ Kochamy polskie seriale - teleturniej 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁰ Pogoda 19⁵² Sport 20⁰⁰ Nocne graffiti - film 21³⁰ Szansa na sukces: Czarno-Czarni 22³⁰ Opowieść o Józefie Szejku i jego drodze na front 23⁰⁰ Magazyn piłkarski „Gol” 23⁵⁰ Graj z Kuroniem 0²⁵ M jak miłość - serial 1²⁰ Przygody Bolka i Lolka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁰ Pogoda 1⁵² Sport 2⁰⁰ Złotopolscy (2) - serial 2⁵⁰ Wieczór z Jagielskim 3³⁰ Nocne graffiti - film sensacyjny 5⁰⁵ Benefis Jana Kantego Pawłuskiewicza

**ÉCOLE „NAZARETH”****COURS PRIVÉ d'ENSEIGNEMENT SUPÉRIEUR**

11 LAT DOŚWIADCZENIA W PARYŻU; KADRA FRANCUSKO-POLSKICH PROFESORÓW

Zajęcia poranne - 31, rue Jean Goujon - Paris 8;

Kursy intensywne, popołudniowe i sobotnie

Zajęcia wieczorne 3 razy w tygodniu - 68, rue d'Assas - Paryż 6.

Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego.

Przygotowujemy do egzaminu państwowego DELF i DALF.

Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.

Małe grupy - atrakcyjne ceny - dogodny dojazd

Nowe Grupy od 13 MAJA.

ZAPISY: 01 43 05 83 15; 01 43 03 38 33; 01 64 21 39 54

**PODRÓŻE DO POLSKI:*** **EXPRESS-BUS** - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ.

TEL. 06 80 18 94 31; 01 48 02 41 25.

* **IZABELL** - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.* **LUXSUS** - PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI - OLSZYNA, WROCŁAW, KATOWICE, KRAKÓW, RZESZÓW.

TEL. 01 48 22 45 26; 06 62 75 50 06; (00 48 12) 284 12 50.

* **MERC-BUS** - PROPONUJE PRZEJAZDY DO POLSKI POŁUDNIOWEJ.

TEL. 01 43 34 56 07.

* **EUROKAR** - AUTOKAREM CODZIENNIE DO POLSKI -

TEL. 06 88 43 40 97 ORAZ 01 47 39 58 09.

* **RYSZARD** - DO POLSKI NOWYM MINIBUSEM - 85 EUROS (W TYM NOCLEG W HOTELE)

TEL. 06 20 65 12 80 LUB 01 39 35 00 78 (WIECZOREM)

*** PISANIE PODAŃ, LISTÓW****ADMINISTRACYJNYCH - 01 45 26 16 53.**

TANIE BILETY LOTNICZE DO POLSKI
I DO INNYCH KRAJÓW ŚWIATA
W AGENCJI CREATIVE TOUR

CREATIVE TOUR TEL. 01 53 39 16 16

PO POLSKU: PANI ALICJA WE WTORKI I PIĄTKI OD 10⁰⁰ DO 12³⁰
EN FRANCAIS: M. WILLIAM MAR/VEN 10h-18h30, SAM. 10h-13h30

KRAKUS - NOWY SKLEP POLSKI

(WIELKI WYBÓR WĘDLIN)

44, rue Pelleport, 75020 Paris

(metro: Pelleport lub Porte de Bagnolet) Tel. 01 43 64 09 55.

Godziny otwarcia: od wtorku do soboty 10⁰⁰ - 13⁰⁰ i 15⁰⁰ - 19⁰⁰;w niedziele: PRZY KOŚCIELE POLSKIM
(263 bis, rue St-Honoré - 75001 Paris) w godz. 9⁰⁰ - 18⁰⁰.

W dniach 29 kwietnia - 12 maja

ZAPRASZAMY DODATKOWO**DO NASZEGO STOISKA NA FOIRE DE PARIS**

(Porte de Versailles) - Hala 4.

SOCIÉTÉ S.E.R.**PROPONUJEMY SPRZEDAŻ I WSTAWIANIE OKIEN**

na wymiar z pcv, drewna i aluminium.

INSTALUJEMY WERANDY,**ZAMKNIĘCIA BALKONÓW, ŻALUZJE, WOLETY.**Dysponujemy dużym wyborem okazjnych okien
o bardzo niskich cenach.

Gwarantujemy solidność oraz fachowość wykonania.

Kontakt: 01 47 31 87 17; 06 11 10 02 36.

**REGULARNE LINIE
AUTOKAROWE****FRANCJA - POLSKA**

wyjazdy z: Paryża-Reims-Metz-Lille-Lens

BIAŁYSTOK
CHOJNICE
CZŁUCHÓW
ELBLĄG
GDAŃSK
GDYNIA
GLIWICE
GŁOGÓW
GORZÓW WIELK.
GRUDZIĄDZ
JAROSŁAW
KALISZ
KATOWICE
KIELCE
KONIN
KOSZALINKRAKÓW
KROTOSZYN
LEGNICA
ŁÓDŹ
LUBIN
LUBLIN
MALBORK
OPOLE
PIŁA
PIOTRKÓW TRYB.
POZNAŃ
PRZEMYŚL
PRZEWORSK
PUŁAWY
PYRZYCE
RADOMRAWICZ
RZESZÓW
SIERADZ
SŁUPSK
STARGARD SZCZEC.
STARGARD GDAŃSK
ŚWIECIE
SZCZECIN
TARNÓW
TCZEW
VARSOVIE
WAŁCZ
WROCŁAW
ZAMBRÓW
ZAMOŚĆ
ZIELONA GÓRA**FRANCJA - UKRAINA**

wyjazdy z: Paryża-Reims-Metz-Lille

KIEV

LVIV

RIVNE

JYTMIR

FRANCJA-ŁOTWA

wyjazdy z: Paryża-Lille

RIGA

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS

PARIS 75010

Tél. 01 42 80 95 60

93, rue de Maubeuge

(M^e Gare du Nord)

Fax: 01 42 80 95 59

LILLE 59800

Tél. 03 28 36 53 53

7, pl/rue Saint-Hubert

Fax: 03 28 36 53 54

BILLY-MONTIGNY 62420

Tél. 03 21 20 22 75

147, Av. de la République

Fax: 03 21 49 68 40

www.voyages-baudart.fr**INSTITUT FRANCE-EUROPE CONNEXION
KURSY JĘZYKA FRANCUSKIEGO**☐ kursy zwykłe (2 lub 3 razy w tygodniu)☐ kursy intensywne (5 razy w tygodniu)☐ intensywny kurs w sobotę☐ kursy „Jeune fille au pair”☐ kursy w ramach dokształcania zawodowego (formation continue)☐ przygotowanie do egzaminów DELF i DALF☐ kursy letnie

WYSOKA JAKOŚĆ /CENA: od 78 euro za miesiąc

5, rue Sthra - 75013 Paris

SEKRETARIAT OTWARTY CODZIENNIE

od godz. 10 do godz. 13 i od godz. 15 do godz. 19;

ZAPISY PRZEZ CAŁY ROK.

TEL./FAX 01 44 24 05 66

Site Internet: <http://ifec.free.fr>; E-mail: ifec@free.fr**PIELGRZYMKA FUNDACJI JANA PAWŁA II
DO SANTIAGO DE COMPOSTELA (17-23 CZERWCA)**

Już w średniowieczu chrześcijanie odbywali pielgrzymki do Santiago de Compostela. Czy pieszo, czy konno, zarówno prości ludzie, jak i rycerze dążyli z dalekich stron - z Niemiec, Włoch, Paryża - aby modlić się przy grobie św. Jakuba i błagać go o wstawiennictwo u Boga.

Na ich wzór Fundacja Jana Pawła II organizuje tygodniową wycieczkę do Hiszpanii. Wylot samolotem 17 czerwca do Madrytu, a stąd przejazdy autokarem, noclegi i posiłki w pierwszorzędnym hotelach. W towarzystwie przewodnika zwiedzimy prowincję La Corogne nad Atlantykiem, miasta: Zamora, Salamanca, Santiago de Compostela, León, Avila (gdzie żyła św. Teresa) i Madryt. Cena podróży: 940 euros.

Rezerwację, wraz z zaliczką 350 euros (czek wystawiony na Fondation Jean-Paul II), prosimy wysłać na adres sekretarza Fundacji: Mme Wanda Zamara - 36, rue de la Paix, 62300 Lens, do której też można się zgłosić po bliższe informacje.



Z OKAZJI 10-LECIA REGULARNYCH LINII DO POLSKI
250-TYSIĘCZNY PASAŻER OTRZYMA
ROCZNY BILET BEZPŁATNY
AUTOKAREM DO POLSKI

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
AUTOKAREM DO 34 MIAST W POLSCE

Białystok,	Gliwice,	Mielec,	Wola,
Bolesławiec,	Grudziądz,	Opatów,	Tarnobrzeg,
Bydgoszcz,	Jędrzejów,	Opole,	Tarnów,
Częstochowa,	Katowice,	Poznań,	Tczew,
Dębica,	Kielce,	Rzeszów,	Toruń,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Sandomierz,	Warszawa,
Gdynia,	Kraków,	Sopot,	Wrocław.
Gniezno,	Legnica,	Stalowa	

SAMOLOTY DO POLSKI I DO INNYCH KRAJÓW ŚWIATA

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI,
PRZESYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE
252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M° CONCORDE

OTWARTE 7 DNI W TYGODNIU

PORADY PRAWNE - TŁUMACZENIA:

* Stanisław Bocianowski, dr prawa międzynarodowego, ekspert
sądowy - tłumacz przysięgły -
105 bis, bd de Grenelle, 75015 PARIS,
tel./fax 01 43 06 00 70 lub tel. komórkowy 06 17 98 60 20.
Sprawy prawne w Polsce: małżeńskie, renty,
odszkodowania, spadki itp.

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. Tomikowski (mówiący po polsku)
1, rue Duvergier, 75019 Paris, M° Crimée
tel. 01 40 34 89 78 lub 06 80 01 94 06.

PSYCHOLOG-TERAPEUTA: TEL. 01 45 88 58 60

udziela pomocy w przypadku:
PROBLEMÓW ŻYCIOWYCH;
DEPRESJI; CIĘŻKICH CHOROBY; ŻAŁOBY.

PIERZINY - KOŁDRY PUCHOWE - PODUSZKI.
NISKIE CENY. T. 03 21 37 00 37.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 24.04.2002

**GŁOS
KATOLICKI**

Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji (tel. 01 55 35 32 32)

Adres Redakcji:

263 bis, rue Saint-Honoré - 75001 PARIS

tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31

fax 01 55 35 32 29; CCP 12 777 08 U PARIS

http://perso.club-internet.fr/vkat; e-mail: vkat@club-internet.fr

Dyrektor publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. **Redaktor:** Paweł Osikowski.

Zespół: ks. Tadeusz Domżał, s. Angela J. Piętał Sł. NSJ.

Opracowanie graficzne: Stanisław Wójcikowski.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32.

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 185 FF (28,20€), rok - 350 FF (53,36€); CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1350 FB, rok - 2390 FB; ks. Bronisław Dejneka -
rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 64 DM, rok - 117 DM; Commerzbank Hannover:
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, konto nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593



Copernic

PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels

75011 Paris (M° Nation)

tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle

69003 Lyon

tel. 04 72 60 04 56

LICENCJONOWANE LINIE

I. NOWA LINIA Z KOMFORTEM PIERWSZEJ KLASY****

ANGERS - TOURS - ORLEANS - PARIS - POZNAŃ - BYDGOSZCZ -

TORUŃ - WŁOCŁAWEK - WARSZAWA - WROCŁAW

wyjazd z Francji: w każdą niedzielę; powrót z Polski: w każdy piątek

ABONAMENT (styczeń-grudzień 2002):

4 voyages Aller/Retour - 5^{ème} voyage: - 50%

II. LINIA: PARIS - ODESSA - PARIS

i PARIS - KIEV - DONIECK - PARIS

codzienne wyjazdy oprócz poniedziałków - komfortowe autokary
z pilotem

FRANCJA: PARIS - przez Lens, Billy-Montigny, Lille,
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besançon

POLSKA: Poznań, Łódź, Warszawa, Zielona Góra, Wrocław,
Opole, Gliwice, Katowice, Kraków, Tarnów, Rzeszów,
Konin, Koszalin, Piotrków Tryb., Radom, Puławy, Lublin,
Zamość, Szczecin, Koszalin, Słupsk, Gdynia, Gdańsk.

Sprzedaz: GRANDES MARQUES - TV, HIFI i art. gosp. domowego
-5, -10, -15, -20% w porównaniu z cenami w sklepach

PACZKI DO POLSKI - (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiór paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach. Tel. 01 40 09 03 43

Wjazdy w poniedziałki - dostawa do rąk własnych adresata.



RESTAURACJA POLSKA

Serdecznie zapraszamy
do klimatyzowanej, XVII-wiecznej krypty
polskiego kościoła -

263 bis, rue Saint-Honoré w Paryżu

(tel. 01 42 60 43 33) M° Concorde, Madeleine

- na dania znakomitej staropolskiej kuchni.

Zapewniamy szybką obsługę i miłą atmosferę.

Organizujemy okolicznościowe przyjęcia.

Godziny otwarcia: od wtorku do soboty: 12.00 - 15.00 i 19.00 - 22.00
w niedzielę: 12.00 - 23.00

**BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ
W. A. KOCZOROWSKI**

Ekspert sądowy - tłumacz przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, rue Anatole France, 92290 Châtenay-Malabry

lub

4, villa Juge, 75015 Paris (M° Duplex)

tel./fax 01 46 60 45 51 lub 06 07 71 52 90; (e-mail: wakocz@aol.com).

Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach i
urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

**KUPON PRENUMERATY
(ABONNEMENT)**

☐ PIERWSZA PRENUMERATA/ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique

263 bis, rue Saint-Honoré - 75001 PARIS

☐ Odnowienie abonamentu (renouvellement)

☐ Rok (53,40€)

☐ Pół roku (28,30€)

☐ Przyjaciele G.K. (65,60 €)

☐ Czekałem

☐ CCP 12777 08 U Paris

☐ Gotówka

Nazwisko:.....

Imię:.....

Adres:.....

.....

.....

Tel.

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

**SAM DUCH WSPIERA
SWYM
ŚWIADECTWEM
NASZEGO DUCHA,
ŻE JESTEŚMY
DZIEĆMI BOŻYMI**
(Rz 8, 16)

fot. P. Fedorowicz



Dzwonić taniej do POLSKI i po całym ŚWIECIE

(CZAS KOMUNIKACJI NA KARCIE ZA 15€)

POLSKA	3h12	AUSTRALIA	5h33
POLSKA GSM	1h30	AUSTRIA	5h03
NIEMCY	7h34	BELGIA	
USA		DANIA	
FRANCJA	7h14	HISZPANIA	
KANADA	6h40	WŁOCHY	
ANGLIA		NORWEGIA	

POSZUKUJEMY DYSTRYBUTORÓW KART W CAŁEJ FRANCJI

01 45 53 94 48 iradium@iradium.fr www.iradium.fr

Obsługa polskich Klientów : **7 dni w tygodniu od 9:00 do 21:00** (informacje, rachunki, ceny)
lub u dystrybutora kart

SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA : Zakup minimum 2 kart. Czeki kierować na IRADIUM SA 111, avenue Victor Hugo 75116 Paris



IRADIUM®
Une Technologie d'avance

RCS PARIS B 423 129 785